Nr. 189. Kraków, Wtorek 20 Sierpnia 1895. Rocznik XIV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul Kilińskiego 2 i Plona. ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2 — Handel S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem. Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societe Mutuelle de Publicite A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit). za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

„Śląski pokój“.

Wieść o subwencyonowaniu gimnazyum polskiego w Cieszynie przez rząd, rozstroiła nerwy liberałów niemieckich do tego stopnia, że nawet zaprzeczenia półurzędowej prasy uspokoić ich nie mogą. Organ ministerstwa spraw wewnętrznych, stara „Presse“, omawiając osławioną ową petycyę cieszyńskiej rady miejskiej do prezydyum gabinetu, aby przypadkiem nie dano subwencyi dla polskiego gimnazyum, zapewnia, że wiadomość o dotacyi dla tej szkoły ze strony rządu, „nie odpowiada faktycznemu stanowi rzeczy“, że zatem owe „autentyczne wiadomości dziennikarskie“, na których opiera się petycya cieszyńskiej rady miejskiej, pozbawione są wszelkiej podstawy. „Gdy pomimo tego — dodaje „Presse“ — uznano za stosowne ów zwrot wpleść do petycyi, możnaby się w tem domyślać czegoś podobnego do tendencyjności“.

Grzeczna „Presse“ nie śmie wręcz powiedzieć, że cała akcya cieszyńskiej rady miejskiej jest z gruntu tendencyjną. To też słusznie zauważył na to nawet klerykalny „Vaterland“, że raczej oświadczyć należało, „iż wprawdzie w najbliższym czasie nie zamierzono udzielić zasiłku państwowego dla polskiego gimnazyum w Cieszynie, gdyby jednak nieprawdziwem okazało się wyrażone w petycyi twierdzenie, jakoby polskie gimnazynm w Cieszynie istotnym potrzebom nie odpowiadało, to na wszelki sposób pomocy swojej państwo nie będzie mogło odmówić. Trzeba w takich sprawach posiadać odwagę wypowiedzenia prawdy, jeżeli się nie chce sztucznie sprowadzać wody na młyn niemiecko-narodowych ultrasów, jak w kwestyi cylejskiej“.

Otwarte to wystąpienie „Vaterlandu“ nie podoba się „Nowej Pressie“, która zarzuca klerykalnemu dziennikowi, że wprasza się wraz ze swojem stronnictwem w usługi Polakom i zdąża z wszelką świadomością „do wytworzenia drugiej kwestyi cylejskiej“.

Wogóle „liberalna“ prasa wiedeńska wystraszyła się sprawą cieszyńską i w sposób niepoczytalny omawia ją ze swojego stanowiska. Motywem powtarzanym przez nią jako najsilniejszy rzekomo argument, jest, że „niepolityczne, urzędnicze ministerstwo“ nie powinno stawać stronniczo przeciwko Niemcom. Argumentem tym wojuje n. p. „Neues Wiener Tagblatt“ w artykule wstępnym p. t.: „Śląski pokój“. Tymczasem rozumowanie takie zwraca się właśnie przeciwko Niemcom. Skoro bowiem obecny gabinet jest czysto urzędniczy, toż obowiązkiem jego jest, nie unosząc się względami politycznemi, dążyć w administracyi państwa, a w tym wypadku specyalnie w administracyi szkolnej, do równego wymiaru opieki państwa dla wszystkich ludów i stronnictw. Ponieważ zaś Księstwo Cieszyńskie zamieszkuje większość polska, więc należy się jej szkoła polska, skoro mniejszości niemieckiej dano już szkołę niemiecką.

A wręcz śmieszne są postrachy „N. W. Tagblatt'u“, że Czesi dążąc do przyłączenia Moraw i Śląska do królestwa czeskiego, groźniejszymi są dla sprawy polskiej na Śląsku wrogami, od Niemców. Na to odpowiadamy, że ani w niemieckim, ani w czeskim żołądku nie myślimy szukać pomieszczenia: należy nam się równouprawnienie w każdym kraju i z każdym ludem, bez względu na administracyjny podział państwa. Niech się Niemcy nie troszczą o Czechów: już my się z nimi porozumiemy, a tymczasem niech nam Niemcy oddadzą zagrabione prawa narodowe na Śląsku.

Z powodu uchwał tamtejszej Rady miejskiej pisze „Gwiazdka Cieszyńska“:

„Uchwały te są, co śmiało powiedzieć można, wypowiedzeniem wojny ludowi polskiemu na Śląsku, są prowokacyą całego społeczeństwa polskiego. Tak też one z pewnością przyjęte zostaną przez prasę polską i wywołają powszechne oburzenie. Odpowiedzią najlepszą będzie jeszcze gorętsze zajęcie się sprawą gimnazyum polskiego w Cieszynie i utworzenie stypendyów także dla pierwszej klasy. Niektóre rozgorączkowane umysły obawiają się złych następstw z powyższych uchwał dla naszego gimnazyum. Tego my się nie obawiamy. Bo chociaż skupują polskie dzieci, jak Madziarzy na Węgrzech słowackie, to nie każdy chłop sprzeda dziecko swoje za 100 złr. Trzeba też wiedzieć, że to stypendyum tylko chcą udzielić dla I klasy, a to na rok jeden, a co potem chłop rozpocznie z chłopcem, o to się troszczyć nie będą. Chłopów narodowych mamy na Śląsku sporo, którzy takich podarunków Molinowskich nie przyjmą. Zresztą mamy „Towarzystwo Naukowej Pomocy“, które posiada przeszło 15.000 złr., i którego celem popierać ubogą uczącą się młodzież. W razie potrzeby niech się zejdzie Wydział i niech uchwali 20 do 30 stypendyów po 100 złr., a towarzystwo nic nie ucierpi, bo społeczeństwo polskie jeszcze większą sumę złoży. Zresztą i to podnieść musimy, że ubodzy uczniowie otrzymają książki szkolne darmo i że dobrodzieje zapłacą za nich czesne t. j. opłatę szkolną, a w gimnazyum niemieckiem będą je musieli zapłacić. Czego się więc trwożyć, kiedy mamy pieniądze gotowe, a przeciw uchwale cieszyńskiej przyjdzie prawdopodobnie protest do skutku, i stypendya mogą zawisnąć w powietrzu. W górę serca! Jesteśmy pewni, że powyższa uchwała przyspieszy tylko upaństwowienie naszego gimnazyum“.

Wychodzący na Śląsku „Przyjaciel Ludu“ zamieszcza następującą odezwę:

Kochani rodacy, ludu śląsko-polski!

Pragnienia nasze są spełnione, usiłowania długoletnie pomyślnym zostały uwieńczone skutkiem. Gimnazyum polskie w Cieszynie zostało pozwolone rezolucyą c. k. ministerstwa oświaty z dnia 31 lipca tego roku. Teraz od Was zależy, kochani rodacy, od Ciebie ludu śląsko-polski, aby nam ta upragniona instytucya przyniosła pożądane owoce. Kto ma szkoły, ten ma przyszłość! Jak bowiem szkoły wychowują młodzież, jakiego ducha wleją w nią, takie będą przyszłe pokolenia. Jeżeli sobie wychowumy młodzież naszą w duchu narodowym, żeby z niej wyrosła inteligencya, która miłuje swój lud, zachowa język swój, poczuwa się do jedności z ludem, tedy ostoimy się w tym kraju naszym, którego jesteśmy pierwotnymi mieszkańcami i który jest prawdziwie naszą ojcowizną. Inaczej zginiemy, zostaniemy wytępieni, a historya powie kiedyś o nas z pogardą: W tym kraju mieszkał ongi polski lud, lecz nie umiał zachować swojej ojcowizny i wyginął, a jego miejsce zajęli inni.

A tak kochani rodacy, rodzice, którzy synów chcecie dać do szkół, wyślijcie ich do polskiego gimnazyum w Cieszynie. Nie dajcie się bałamucić gadaniną ludzi złej i przewrotnej woli, że uczniom polskiego gimnazyum będzie trudniej o chleb, o dostanie posady. Przeciwnie łatwiej im będzie, z dokładną znajomością dwu języków i w kraju i szeroko poza krajem używanych, nie mówiąc o innych z tego dla naszych synów korzyściach. Niechaj odtąd każdy polski chłopiec, który idzie do gimnazyum, idzie do polskiego gimnazyum w Cieszynie! Dbajmy o to wszyscy!

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 18 sierpnia.

(!) Urzędnicze ministerstwo Kielmansegga pozostawi bez wątpienia miłą pamiątkę... urzędnikom. Wyraziliście już zdziwienie, że „ukaz“ tego ministerstwa, ograniczający w bezwzględny sposób swobody obywatelskie stanu urzędniczego, znaleźć ma także zastosowanie do nauczycieli ludowych.

Otóż ciekawe jest motywowanie rządu w tej sprawie, wyrażone w „skazówkach“ rozesłanych przez ministerstwo do prezydyów wszystkich Rad szkolnych krajowych. Mianowicie w ciekawym tym akcie powiedziano:

„Członkowie stanu nauczycielskiego w szkołach ludowych i wydziałowych zajmują wedle swojego zawodu w życiu publicznem stanowisko, nakładające na nich, jakkolwiek nie posiadają charakteru urzędników państwowych, podobne obowiązki, jak na urzędników państwowych i innych funkcyonaryuszów państwowych. Wzmiankowane więc normy i wskazówki muszą także być uznane za miarodajne dla członków stanu nauczycielskiego w szkołach ludowych i wydziałowych. Jasnem jest, że wybitne, na zaufaniu oparte stanowisko nauczycieli ludowych w wielu wypadkach wymaga zachowania szczególnielszej miary w wykonywaniu przyznanych im praw obywatelskich, jeżeli z jednej strony zaufanie ludności w pełną bezstronność tych mężów, którym powierzono wychowanie młodzieży wszelkich ludów i klas społecznych, nie ma być naruszone, i jeżeli z drugiej strony stosunek służbowy między nauczycielami ludowymi a władzami przełożonemi w dotkliwy sposób nie ma być naruszony. Dotyczy to zarówno prawa o wolności wypowiadania opinii i prawa wnoszenia petycyj, jak udziału nauczycieli ludowych w stowarzyszeniach i zgromadzeniach, a niemniej wykonywania politycznego prawa wyborczego“.

W ten sposób pod daszek ograniczeń obywatelskich dostali się ci, co do których rząd sam przyznaje, że nie posiadają charakteru, — no... i płac urzędników państwowych.

Jak będzie wyglądać pragmatyka służbowa dla nrzędników, nad którą obraduje obecnie konferencya ministeryalna pod przewodnictwem szefa sekcyjnego Sagassera, Bóg to raczy wiedzieć. Na wszelki sposób tendencya dotychczasowa gabinetu Kielmansegga nie dobrze wróży temu dziełu, po którem urzędnicy tyle sobie obiecywali. Naturalnie wiadomości o szczegółach obrad tej konferencyi bardzo skąpo przedzierają się do szpalt dzienników, choćby nawet półurzędowych. Dotychczas wiadomo tylko, że obrady dotyczyły kwestyi, co stanowić ma istotną treść pragmatyki służbowej? Poszczególne części jej, — jak donoszą półurzędowe dzienniki, — uważane być mają za ustawy i jako takie zredagowane, poczem przedłożone będą parlamentowi do zatwierdzenia. Co do przepisów dyscyplinarnych są jeszcze zdania podzielone ze względu na okoliczność, iż parlament objawił swojego czasu opinię, że przepisy tego rodzaju powinny być przez niego uchwalone. Co do innych szczegółów różnice zdań są znacznie mniejsze, chociaż zmiany są finansowej natury. Inne kwestye, jak n. p. co do tabel kwalifikacyjnych, już dlatego bardziej są uproszczone, że nie dotykają kompetencyi parlamentu, a więc także poza obrębem jego sesyi mogą być załatwione.

Wobec rozmaitości kwestyj tutaj się wyłaniających, — twierdzi komunikat dzienników półurzędowych, — jest kodyfikacya prawa urzędniczego rzeczą bardzo trudną, lecz energia i wytrwałość, z jaką prowadzą się obrady, pozwalają się spodziewać, że tym razem osiągnie się pozytywne rezultaty. Urzędnicy kolei państwowych posiadają, jak wiadomo, obszerną i dawno już wydaną pragmatykę służbową, której postanowienia ustawicznie są ulepszane. Tabele kwalifikacyjne nie są tam tajne, a urzędnikom kolei państwowych pozwolono je przeglądać. Również co do awansu istnieją dokładne postanowienia, a na opróżnione posady rozpisują się konkursa.

Tyle komunikat urzędowy. Wynikałoby z niego, że pragmatyka służbowa dla urzędników kolejowych w ogólnym zarysie stanowi substrat, na którym opierają się obrady konferencyi ministeryalnej.

A skoro już dzisiejszą korespondencyę sprawom urzędniczym poświęcam, niech mi wolno będzie nadmienić, że we wrześniu lub październiku b. r. zebrać się ma tutaj komisya, czy też ankieta mięszana, złożona z inżynierów i profesorów politechnik, z wyższych urzędników ministerswa oświaty i ministertwa spraw wewnętrznych, która zająć się ma sprawą tytułów i dyplomów dla techników. W sferach rządowych istnieją podobno znaczne różnice zdań co do tytułu doktorskiego, jakiby ewentualnie nadawać można technikom. Tytuł „inżyniera“ ma być także z większą ścisłością określony.

Ruch wyborczy.

Ze Lwowa piszą nam pod datą 18 b. m.:

(:) Wobec niezwykłego ożywienia przedwyborczego, jakie panuje jnż teraz na prowincyi, dziwnie trochę wygląda niezwykły spokój we Lwowie. Niektórzy jednak powiadają, iż jest to spokój przed burzą i że ogół przewidując zaciętą walkę, na razie o ile możności zwleka przykrą chwilę jej wybuchu. Inni znów spodziewają się innej niezwykłości we Lwowie, mianowicie zgodnego wyboru. Które z tych przewidywań jest prawdziwem, okaże się już prawdopodobnie jutro na zgromadzenin wyborców.

Tymczasem magistrat nkończył już listę wyborców, a sfery rządowe zdołały już objawić swe zainteresowanie się tą sprawą. Oto mianowicie z namiestnictwa wystosowano do magistratu zapytanie, czy praktykanci magistraccy głosują, a na potwierdzającą odpowiedź, nadeszło zlecenie, aby ich wykreślić z listy uprawnionych do głosowania. Dlaczego? nie powiedziano, chociaż oni dotychczas zawsze głosowali i chociaż głosują rządowi praktykanci n. p. pocztowi i t. d. nieraz mimo chęci przechylając szalę na stronę „dobrze widzianego“ kandydata.

W Chrzanowskiem, mianowicie w Alwerni odbyło się zgromadzenie włościańskie, zwołane przez Wojciecha Małoczę. Omawiano na niem rozmaite sprawy, jakie poseł włościański w sejmie popierać i rozpatrywać powinien, jak sprawę połączenia gmin i obszarów dworskich, rozdzielania zapomóg dla dotkniętych klęskami elementarnemi, obwałowania brzegów Wisły i wogóle regulacyi rzek, przymusowej asekuracyi i niedogodności, jakie istnieją przy ubezpieczeniu się w Tow. Krakowskiem i t. d. Obecnym jako komisarz rządowy, był sam starosta.

W Nowosadeckiem, mianowicie wśród gmin wiejskich, jest obecnie taka sytuacya: kandyduje tam ponownie ze strony „Związku chłopskiego“ p. Potoczek, licząc głównie na poparcie włościan Nowosądeczyzny. Natomiast wśród wyborców od Piwnicznej, Starego Sącza i Muszyny żywo omawianą jest inna kandydatura, mianowicie p. Józefa Znamirowskiego, znanego z patryotyzmu Sybiraka, burmistrza Krynicy.

W Rudeckiem, mianowicie w Komarnie, dr. Jakliński, lekarz skarbowy hr. Lanckorońskich, zwołał poufne zebranie zaproszonych osób dla naradzenia się nad kandydaturą. Z innej jednakże strony w owym okręgu postanowiono zwołać zgromadzenie prawyborców, aby ludowi dać możność postawienia własnego kandydata.

W Kołomyi dnia 16 b. m., w piątek, odbyło się ruskie zgromadzenie przedwyborcze, na którem okrzyknięto kandydaturę z mniejszej posiadłości p. dr. Okuniewskiego, znanego posła ruskiego o barwie radykalnej. — W przemowie swej postawił dr. Okuniewski oprócz programu społecznego także szereg narodowych żądań Rusinów, jak: podzielenie kraju na dwie połacie, polską i ruską, w ten sposób, aby były osobne instytucye naukowe ruskie i polskie, aby krajowa Rada szkolna dzieliła się na sekcye: polską i ruską, aby urzędnicy w ruskiej części kraju umieli po rusku i w tym języku urzędowali, i ażeby z powiatów ruskich do instytucyj ustawodawczych i powiatowych reprezentacyj wybierano tylko Rusinów.

O przedwyborczej akcyi Rusinów nadchodzą wiadomości nadto z Tłumackiego, Sokalskiego i Zbaraskiego, gdzie się wśród włościan ma, wedle „Diła“, objawiać prąd przeciwny dotychczasowemu posłowi p. T. Fedorowiczowi.

W Kossowskiem, gdzie „urzędowo“ kandyduje p. Filip Zaleski, dotąd głucho i cicho, tylko w Jaworowie odbyło się małe zebranie, gdzie podniesiono kandydaturę dr. Okuniewskiego. ale ten wyjaśnił, że trudno mu rozbijać starania swe na kilka okręgów, w innych kołach mówią o kandydaturze włościanina lub księdza, a z innej jeszcze strony poruszyli Rusini myśl wyboru notaryusza kossowskiego, Włodzimierza Łuszpińskiego, lecz te wszystkie projekta dotychczas zamykają się w ramach dyskusyj poufnych.

Z Bochni piszą nam pod datą 16 b. m.:

(A. L. S.) Zamianowani przez centralny komitet wyborczy dla zachodniej Galicyi i Wielkiego Księstwa Krakowskiego mężowie zaufania na powiat bocheński odbyli wskutek zaproszenia do takowego przez komitet centralny upoważnionego p. Zdzisława Włodka, prezesa Rady powiatowej bocheńskiej, pierwsze posiedzenie komitetu powiatowego bocheńskiego w dniu dzisiejszym w sali Rady powiatowej bocheńskiej.

Z trzynastu mężów zaufania brakowało tylko dwóch, którzy swoją nieobecność wytłómaczyli.

BIEDRONIE.

POWIEŚĆ

przez

SEWERA.

41 (Ciąg dalszy).

Dziecko różowe, zaspane, przecierało oczy piąstkami, popatrzało na Biedrońkę — uśmiechnęło się, wyciągnęło ręce i rzuciło się ku niej:

— Jezus Marya! — szeptała wystraszona, jakby wobec cudu, kobieta. — Jezus Marya, a toć przecie mój, on!... — pochwyciła dziecko i tuliła je jak własne.

— Jeszcze do nikogo tak nie poszedł — rzekła Kunda. — Nic, tylo Najświętsza nim kieruje i prowadzi go.

Biedrońka jedną ręką trzymała dziecko, drugą wydobywała różności z koszyka.... Na spodzie leżał stary elementarz z obrazkami. Jaś wyciągnał po niego ręce, pochwycił i śmiał się.

— Patrzcie, jak ojciec do książki — szepnęła wystraszona Kunda, chciała mu wydrzeć.

— Przecie to nasz i kto mu zabroni? — odezwała się cicho Zośka.

— Nasz i kto mu zabroni — powtórzyła Kunda, pochwyciła go na ręce i wołając:

— Nasz, nasz, nikt mu nie zabroni, wolno mu — biegała z nim po izbie.

Chłopak się śmiał, lecz z rąk elementarza nie puścił.

Stara wlepiała się w chłopca, jak w cudowny obraz, drżące ręce składała do niego i łzy ocierała.

— Kunda, dajże mi go przecie — prosiła.

Wstała, odebrała dziecko, pieściła, tuliła.

— Żebym mogła przyjść za piastunkę do niego, oddałabym całe moje bogactwo. Jak tam u nas pusto, że serce się kraje. Z każdego kąta wyziera nieszczęście, ślepia wywala i patrzy. Żal mi starego, smutek go żre okrutnie.... Zwalił sobie na kark tych dwoje....

— Pono wszystko garną la siebie — dodała Kunda.

Stara zamilkła, dziecko patrząc na elementarz, zaczęło wydawać głosy.

— Czyta, czyta! — wołała Kunda.

Biedrońka wydobyła z poza starej chustki nową, szkarłatną i podała ją Zośce, a nie chcąc się zdradzić, że jej daje za Jasia, odezwała się:

— Pasałaś za mnie, a jakoś się stało, żem ci nie podziękowała.

Uradowana kobiecina pocałowała ją w rękę. Dziecko zaczęło kwilić i głodne rwać się do matki. Zośka siadła z nim pod piecem. dając mu piersi. Tyksina zastawiła obiad, kobiety we trójkę obsiadły stół. Dobrze im było razem. Jakoś serdecznie i ciepło.

Kunda zniewoliła starą do obejrzenia gospodarstwa: dwóch krów i cielicy przysłanej od „panienki“ dla Jasia, dwóch prosiaków, koniczyny i słomy w stodółce.

— Nie ma bogactwa — rzekła z dumą — ale biedę można jeszcze siekierą uciąć....

— Ty, moja Kundo, jesteś opatrznością dla sieroty, Zośki i Tyksiny — dokończyła cicho stara.

Wieczorem Kunda odprowadziła ją do domu.

— Jak mi się nie chce wracać do tej pustki — skarżyła się cicho Biedrońka, przystając. — Stary pojechał do miasta, sama calutką noc. Zanocuj-że n mnie, wyśpiemy się razem pod pierzyną.... Nie gardź starą, którą przywaliło nieszczęście. Ani snu, ani spoczynku....

Kunda się zamyśliła. Rzucając przekleństwa na Biedroniów, zaprzysięgła, że nigdy noga jej nie przestąpi obejścia. Lecz cóż, nie spodziewała się, że Biedrońka przyjdzie do niej, że się ukorzy, że przeprosi.

— Nic u ciebie nie wskóram — szepnęła stara, — nawet siwe moje włosy nie uproszą cię?...

Kunda stopniała. Ujęła starą za rękę i śmiało przeszła bramkę. Psy skowycząc i skomląc przypadły do niej. Spinały się łapami na ramiona, lizały ją po twarzy i rękach i tak przywiązaniem swem rozczuliły, że zapłakała.

Weszły do izby, Kunda ze wzruszenia nie mogła się utrzymać na nogach, zsunęła się na ławę. Stara zapaliła gaz i siadła przy niej.

— Czujesz, jak tu pusto, że aż mrowie przechodzi. Stary ciągiem przy robocie, a gdy wróci, lata ślepiami po ścianie, gna myślą po świecie, patrzy niewidzący, wzdycha, często się za łeb chwyci i zatarga, abo słucha, jak go sumienie żre.

Wargi jej zadrżały — przestała. Kundę zbierały żal i litość. Żeby się opamiętać, rozpaliła ogień, uskrobała garnuszek ziemniaków, stara przyniosła sperki — wyskwarzyła.

— Moja Kunda — mówiła przy wieczerzy,— jakże to dziecko podobne do naszego Jasia. Taki ci mam ciąg do niego, że gdybym go długo nie widziała, gotowabym się zagubić.

Kunda się przysunęła i szeptała jej jakieś zaklęcia, póki na twarzy starej nie zawitał — od śmierci syna nie bywały gość — uśmiech.

Trzeciego dnia wrócił stary. Na koźle obok niego siedział żandarm, za nimi sędzia i geometra. Wysiedli z wozu, stary przywołał parobka, oddał mu lejce, gości poprosił do izby.

Z chaty swej wybiegła Nastka, ze stodoły Kasper — oniemieli. Biedrońka przywołała dziewkę, posłała ją po ludzi z łopatami i siekierami.

Biedroń częstował gości przywiezionemi z miasta wiktuałami i winem. Pierwszy raz w życiu nie żałował, był mowny i zdawało się wesół. Gdy ludzie się zeszli, częstował i ludzi wódką, chlebem, słoniną.

Nakarmieni wyruszyli wszyscy w pole, geometra z narzędziami. Nastka skoczyła do ojca. Organista odrazu się rozżarł, pomstował i groził; wyleciał z izby i wprost pognał w pole. Biedroń, gdy go zobaczył, poskoczył ku niemu.

— Pyskuj — ostrzegł go cicho, — jest żandarm, zabierze, ale nas obu. Ciebie za fałszywe świadectwo. Mnie nic po życin — wybieraj? A i tak krzywdy dziecku twemu nie zrobię.

Odwrócił się i poszedł do ludzi rąbiących siekierami zamarzniętą ziemię i sypiących kopce w miejscach wyznaczonych przez geometrę.

Po usypaniu kopców wrócono do izby. Pan sędzia przywołał organistę, Kaspra, Nastkę i odczytał im przy świadkach akt darowizny obojgu pięciu morgów gruntu odmierzonego i oznaczonego kopcami. Do tego dwieście śrybła na postawienie chaty, ale z tym warunkiem, aby się wynosili natychmiast. Ludzie rozbiorą budę, drzewo złożą na jeden wóz, na drugi graty.

— I marsz! — wrzasnął stary, — żeby mi tu po was pary nie zostało. To moje! — krzyczał z wściekłością, uderzając pięścią w stół. — Ja tu pan, ja tn rozkazuję!...

Oczy mu krwią zaszły.

— Mnie i mojej kobiecie wolno robić z naszem bogactwem, co nam się podoba.

Zwrócił się do Nastki:

— Tybyś niedługo z gęby nam wydzierała...

Odetchnął ciężko i zniżył głos.

— To nie żaden znajda, to syn mego syna, mój wnuk. A Zośka nie wysterkacz i latawiec, ino matka mego wnuka.

Podniósł rękę w górę i powtórzył uroczyście:

— Matka mego wnuka, więcej wartna od was!... A teraz idźcie mi z oczu.

Otworzył okno.

— Ludzie rozbierzcie mi budę migiem, drzewo na wozy i wio, niech jej nie widzę!...

Ludzie się rzucili; z izby Biedroniów wyleciała Nastka, bojąc się o swe graty, za nią wyszli organista i Kasper, łypiąc oczami jak wilki.

Wobec wójta, rady gminnej i zebranych gospodarzy odczytał sędzia akt darowizny całego majątkn Biedronia, żonie — jedynej sukcesorce.

Stary skłonił się wójtowi, radzie, starszyźnie, prosząc o opiekę nad żoną, za co włożył do kasy gminnej 50 papierków.

Parobka odprawiono, w miejsce jego przyjęto syna Feli.

Stary stał na dworze obok żandarma, dopóki ostatni wóz z gratami Kaspra nie wyjechał za wrota. (Dok. nast.).

Przybyło 11-tu mężów zaufania, którzy wybrawszy na przewodniczącego dzisiejszych obrad JW. Zdzisława **Włodka**, zaś referentem komitetu dr. A. L. **Serafińskiego**, burmistrza bocheńskiego, po wyczerpującej dyskusyi ułożyli listę osób, które wezwane będą do komitetu powiatowego bocheńskiego. Uchwalono mianowicie jednomyślnie, aby komitet powiatowy bocheński składał się, w myśl §. 2 instrukcyi dla komitetu wyborczego posła na Sejm z mniejszych posiadłości, z wszystkich księży proboszczów w liczbie 29, wszystkich naczelników sądów powiatowych w liczbie 3, wszystkich notaryuszy w liczbie 3, wszystkich adwokatów w liczbie 7, wszystkich burmistrzów lub wiceburmistrzów w liczbie 5, wszystkich wójtów gmin wiejskich, które wybierają 2 lub więcej prawyborców w liczbie 29, z wybitniejszych włościan z różnych parafij i gmin w liczbie 38, z inteligencyi miasta Bochni i miasteczek oraz mieszczan w liczbie 22, z większych właścicieli ziemskich w liczbie 11, z nauczycieli ludowych w liczbie 8, nareszcie z przemysłowców izraelickich w liczbie 5, zatem łącznie ze 160 osób z wszystkich warstw społecznych powiatu bocheńskiego.

Uchwalono następnie jednomyślnie odezwę podpisaną przez wszystkich mężów zaufania na powiat bocheński z zaproszeniem wybranych 160 członków na pierwsze posiedzenie pełnego komitetu powiatowego, które odbyć się ma we środę dnia 20 b. m. w sali Rady powiatowej bocheńskiej, a na którem to posiedzeniu komitetu ukonstytuuje się t. j. wybierze prezydyum oraz komitet ściślejszy wykonawczy i delegata na zjazd delegatów do Krakowa.

Postanowiono jednomyślnie zaproponować komitetowi pełnemu, aby prezydyum składało się z prezesa Rady powiatowej, trzech wiceprezesów i trzech sekretarzy — z duchowieństwa, reprezentantów miast i z włościan, tudzież aby komitet ściślejszy składał się z 7 członków prezydyum i 4 innych członków komitetu pełnego, t. j. z 11 członków.

Nareszcie uchwalono o uchwałach powyższych zdać relacye komitetowi centralnemu i podać je do publicznej wiadomości przez dzienniki.

Z Łańcuta piszą nam:

Obecni dnia 14 sierpnia b. r. na zebraniu w Łańcucie pod przewodnictwem hr. Romana Potockiego, ks. Andrzej Lubomirski, Józef Kellerman, Stefan Prek, ksiądz Andrzej Karakulski, ksiądz Emil Zauderer, Tomasz Tonia, Fryderyk Metzger i Bolesław Żardecki, po dłuższej dyskusyi w kwestyi przeprowadzenia wyboru z mniejszej własności powiatu łańcuckiego uchwalili jednomyślnie:

Utworzyć jak najobszerniejszy komitet powiatowy w tym celu, ażeby ludność zupełnie swobodnie i według swojej woli uskuteczniła wybór posła w tutejszym okręgu wyborczym.

W wypełnieniu tej myśli przewodniej postanowiono zaprosić na pierwsze zebranie, które odbędzie się dnia 19 sierpnia b. r. w sali kasynowej w Łańcucie, ogółem 110 osób, a mianowicie: z grona obywateli, księży i inteligencyi 33 osób, mieszczan 10 osób, włościan 62, izraelitów 5. Rzeczą będzie komitetu powiatowego wybrać komitet ściślejszy i przeprowadzić dalej całą akcyę wyborczą.

W **Brzesku** utworzył się komitet przedwyborczy stronnictwa ludowego i wydał odezwę do wyborców, w której zaznaczono na wstępie, że „swobody konstytucyjne nadał nam przed 35 laty najmiłościwiej panujący nam cesarz Franciszek Józef“, poczem przystąpiono do rozbioru kwestyi, jakie z tej konstytucyi do dzisiaj odniósł stan włościański. Posłowie sejmowi z mniejszej własności wyzyskali swoje stanowisko dla własnych celów, a mandaty swoje mają do zawdzięczenia przekupstwu lub naciskowi rządu. „Zresztą interesa chłopa i właściciela dóbr stoją bardzo często w rażącej sprzeczności“ i pogodzić się nie dadzą. Na dowód przytoczono w odezwie ustawę drogową, o konkurencyi kościelnej i t. p. Odezwa kończy się następującym zwrotem:

Pragnąc zapobiedz na przyszłość tak niezdrowym stosunkom, jakie się wytworzyły od całego szeregu lat w naszym powiecie, gdzie mniejszą własność reprezentuje w Sejmie człowiek, nie mający oprócz ciała i duszy nic wspólnego z chłopem, oraz zespolić w jednę silną i świadomą celu całość wszystkich włościan i małomieszczan, jako też tych członków szczerze demokratycznych ze sfery inteligentnej, której hasłem jest praca nad ludem i dla ludu — zawiązał się w Brzesku komitet przedwyborczy, którego zadaniem będzie przy zbliżających się wyborach do Sejmu skupić około siebie prawych i patryotycznych obywateli, celem kierowania akcyą przedwyborczą.

Spodziewamy się, że głos nasz znajdzie posłuch u wszystkich ludzi dobrej woli, którym przyszłość kraju i Ojczyzny na sercu leży, u ludzi, którzy wiedzą i czują, jakim być powinien poseł włościański. Nie wątpimy, że ludzie ci utworzą poważny zastęp na przedwyborczem zgromadzeniu i naradzą się wspólnie, jako równi z równymi, bez strachu i namów nad wyborem kandydata do przyszłego Sejmu i nad sposobami, aby wybór jego na posła przeprowadzić.

Więc dalej, bracia, w Imię Boże! Stańmy jak jeden mąż i pokażmy światu, że żadna siła, ani pokusa wstrętna nie potrafi nas zachwiać w szlachetnych przedsięwzięciach, których celem jest przeprowadzenie na posła do Sejmu męża, oddanego ciałem i duszą sprawie włościańskiej.

Zgromadzenie przedwyborcze ludowe odbędzie się dnia 20 sierpnia r. b. o godzinie 1 po południu w sali kasynowej w Brzesku, na które to zgromadzenie podpisany komitet zaprasza chętnych i gorliwych obywateli tutejszego powiatu.

Brzesko, dnia 8 sierpnia 1895. Komitet przedwyborczy ludowy: Dr. Szymon Bernadzikowski, Wojciech Rydzy, Piotr Bohak, Walenty Paleczek, dr. Piotr Górski, Michał Pabijan, Antoni Ziętkiewicz, Józef Kobyłecki, Władysław Kunce, Adam Marzec, Karol Bronec, Jan Band, Franciszek Podgórski, Wincenty Legutko, Władysław Kargul, dr. Ludwik Parvi, Szymon Habura, Jan Daniło, Jan Myszka, Edward Stąpniowski, Jan Stośko, Teofil Więcław, Szymon Duciuowski, Mieczysław Masłowski, dr. Zbigniew Kluczyński, Tomasz Matyasik, Wojciech Jewuła, Walenty Panek.

Rozmowa ze Stoiłowem.

„Neue Fr. Presse“ zamieszcza rozmowę swego korespondenta sofijskiego ze **Stoiłowem**, w której bułgarski prezydent ministrów szczegółowo wyjaśnia sytuacyę.

„Deputacya i jej misya petersburska — mówił Stoiłow — to główny wypadek w naszem życiu politycznem. Deputacya udała się do Petersburga z woli ludu i sobrania. Deputacya miała dwa okresy w swych rokowaniach petersburskich: najpierw w Petersburgu okazano jej oziębłość, potem przyszło lepsze usposobienie i nieporozumienia zostały usunięte. W Petersburgu myślano, że forytujemy tu katolicyzm, lecz metropolita Klemens sam temu zaprzeczył. To przyjazne usposobienie Rosyi ucieszyło niezmiernie tak zwaną partyę rusofilską, gdyż i ona wiedziała, że gdyby teraz Rosya wręcz odrzuciła nasze usiłowania, to pojednanie stałoby się na zawsze niemożliwem. Rząd widział także z zadowoleniem początek powodzenia. Rząd pojmuje, że dla osiągnięcia celu potrzeba wiele jeszcze czasu, ale rząd z radością dowiedział się, że w Petersburgu wyrabia się łagodniejsze zapatrywanie.

„Tymczasem rozpoczęły się pociski opinii zachodniej Europy przeciwko nam. Zwołałem radę ministrów i zaproponowałem podanie się do dymisyi, aby pozostawić swobodę księciu Ferdynandowi, lecz właśnie tak zw. rusofilscy członkowie gabinetu odradzali podanie się ministerstwa do dymisyi. Uznali oni szczerość moich dążności i mego programu pojednania z Rosyą; uznali podobnie jak i ja, że program ten należy przeprowadzić bez ofiar. Zaniechaliśmy więc dymisyi. Z dumą widziałem, że i w kraju całym wzrasta zaufanie do mojej polityki. Otrzymałem mnóstwo telegramów, w których dziękowano mi za moją działalność polityczną. Obecnie sytuacya nasza jest taka: Poczekamy, zanim dojrzeje owoc pojednania. Liczba naszych zwolenników wzrasta. W Plewnie i Rasgradzie, tych warowniach Cankowa i Karawełowa, odbyły się zgromadzenia, na których większość wyborców oświadczyła się za polityką rządu. W sobraniu mamy za sobą znaczną większość. Nie obawiamy się, również, ażeby partya rusofilska miała się chwycić skrajnego kierunku, zachowuje ona umiarkowanie na podstawie naszego programu.

„Powtarzam, że nie znamy żadnych warunków, podyktowanych przez Rosyę. Pisano w dziennikach o powtórzeniu wyboru księcia Ferdynanda. Na to nie zgodzi się żaden parlament bułgarski, gdyż tylko sobranie decyduje o legalności sobrania. Jeśliby jedno mocarstwo mogło zakwestyonować legalność ówczesnego sobrania, które wybrało ks. Ferdynanda, to nazajutrz po ponownym wyborze mogłoby to samo uczynić inne mocarstwo. Jakież z tego mogłoby wyniknąć zamięszanie! Pragniemy pojednania z Rosyą, ale tą ceną nie moglibyśmy go nigdy okupić.

„Co do wychowania następcy tronu w wierze prawosławnej, przyznaję, że tego pragnie i Bułgarya, ale jest to rzecz uczuć narodu i reprezentantów kościoła. Egzarcha poruszył już tę sprawę w piśmie do księcia; metropolici także się nią zajmują. Ale uważamy sprawę tę za czysto wewnętrzną, osobistą sprawę księcia. Książę w danej chwili sam będzie wiedział, co uczynić, i nie potrzeba na to wcale zmiany konstytucyi“.

Przegląd polityczny.

Kraków, 19 sierpnia.

„Berliner Tageblatt“ ogłasza korespondencyę z Budapesztu, według której panuje tam wielkie rozgoryczenie na prasę niemiecką za jej postawę w sprawie bułgarskiej. W Peszcie rozumują, że skoro Niemcy utrzymują, że Bułgarya nic je nie obchodzi, to Austro-Węgry muszą same sobie zadać pytanie, czy są równouprawnioną stroną w trójprzymierzu i jakie korzyści odniosłyby z tego przymierza na wypadek poważniejszych konfliktów. Co też powiedziałyby Niemcy, gdyby Austro-Węgry z równą obojętnością mówiły, że kwestya Alzacyi-Lotaryngii nic je nie obchodzi?

„Hamburger Nachrichten“ odpowiadają na to w artykule widocznie inspirowanym przez Bismarka: „Przymierze austryacko-niemieckie nie osłania bynajmniej polityki Austro-Węgier na półwyspie Bałkańskim, lecz jedynie osłania terytoryum monarchii austro-węgierskiej na wypadek zaczepki ze strony Rosyi. Bułgarya zaś nie należy ani do Austro-Węgier, ani nawet do sfery interesów austryackich, lecz według traktatu berlińskiego należy raczej do sfery interesów rosyjskich. Zupełnie więc niezrozumiałą jest rzeczą, jak mogą się w Peszcie oburzać na to, że Niemcy nie popierają dążności sprzecznych zarówno z traktatem berlińskim, jak i z celem samego przymierza austryacko-niemieckiego. Nic nie może lepiej charakteryzować zaślepienia madziarskiego, jak porównanie Bułgaryi z Alzacyą-Lotaryngią. Austro-Węgry nie mają zgoła żadnych praw do Bułgaryi, Alzacya zaś i Lotaryngia są składową częścią państwa niemieckiego“.

Polemika ta jest w wysokim stopniu znacząca, dowodzi bowiem, że pomiędzy sprzymierzeńcami środkowo-europejskimi nie ma takiej bezwzględnej zgody w zapatrywaniach, jakby się zdawało, i w Austryi, a zwłaszcza na Węgrzech od czasu do czasu budzi się bunt przeciwko trójprzymierzu, wynikający z przeświadczenia, że przymierze środkowo-europejskie zawartem zostało przeważnie w interesie Niemiec, a nie tyle w interesie Austro-Węgier.

Język polski na Bukowinie.

Czytamy w wychodzącej w Czerniowcach „Gazecie Polskiej“:

Od pewnego czasu zwraca powszechną uwagę fakt, że rząd krajowy, który doniedawna z niepospolitą gorliwością śledził ruch robotniczy w Czerniowcach, obecnie na zgromadzenia ludowe zgoła nie deleguje swego komisarza. Nie chodzi nam o to, czyli istotnie obecność komisarza przyczynia się do spokojnego przebiegu obrad; owszem, stwierdziliśmy parokrotnie fakt, zapewne przypadkowy, że właśnie przebieg owych zebrań, gdzie nie było komisarza, wypadł nadzwyczaj spokojnie; spokojniej niż dawniej. Ciekawość naszą budziła jednak nagła zmiana w zachowaniu się funkcyonaryuszów rządowych i ze źródła bardzo kompetentnego dowiedzieliśmy się, że przyczyną jej jest — sprawa polskiego języka.

Co głoszono swego czasu, jest istotnie prawdą. Ministerstwo spraw wewnętrznych zniosło rozporządzenie rządu krajowego, zabraniające publicznego przemawiania po polsku, ale — z niewiadomych przyczyn — nie zawiadomiło o tem interesowanej ludności, jeno ograniczyło się na poufnym komunikacie do rządu krajowego. Wytworzyła się stąd dość dwuznaczna sytuacya dla funkcyonaryuszów rządu. Co ma bowiem począć komisarz rządowy, skoro na zgromadzeniu, jak to rzeczywiście ma miejsce, niektórzy mowcy mówią po polsku? Zakaz prezydyum kraju nie został publicznie cofniętym, a poufne cofnięcie zakazu istnieje! Pozwolić na przemowy polskie — to znaczy sprzeciwiać się obowiązującemu wobec publiczności rozporządzeniu rządu krajowego; nie pozwolić — to znowu jest przekroczeniem poufnego a obowiązującego urzędników rozporządzenia ministerstwa. I tak źle i tak niedobrze, więc na zgromadzeniach komisarz nie jawi się wcale.

Niechaj tam p. komisarz nie jawi się — i niechaj to będzie zgryzotą pp. Lechnera i Lutmana. My jedynie wobec przyczyn takiego zachowania się, będących już publiczną tajemnicą, — pytamy: czy decyzya władz w kwestyach nawskróś zasadniczych nie sprowadza zabawnego kłopotu i nie obniża powagi organów wykonawczych, gdy się ją traktuje poufnie?

Z zaboru pruskiego.

„Dz. Poznański“ pisze w sprawie sprzedaży Mileszew:

Ze względu na potrzebę wyjaśnienia pewnych wątpliwości, co do ważności zawartych kontraktów, udaliśmy się do naszego doradcy prawnego, który nam przysyła swą opinię:

„Mylnem jest zdanie powtarzane niejednokrotnie, iż Mileszewy są do uratowania dlatego, ponieważ nie nastąpiło jeszcze powzdanie *(Auflassung)*, gdyż jeżeli zawarte umowy są ważne, natenczas może komisya kolonizacyjna zmusić w drodze procesu spadkobierców po ś. p. Łyskowskim do przewłaszczenia Mileszew. Do tego jednakże zapewne nie przyjdzie, gdyż kontrakt zawarty z p. Władysławem Paruszewskim nie jest chwilowo jeszcze prawomocnym. Do współwłaścicieli Mileszew należy bowiem małoletnia córka p. Skrzydlewskiego z Żegotek, a zatem ważność kontraktu sprzedaży zależy od zezwolenia sądu opiekuńczego (§ 171 tyt. 2, część II pruskiego Landrechtu). Sąd opiekuńczy na sprzedaż p. Paruszewskiemu zgodzić się nie może, gdyż taksa sądowa nie jest bynajmniej decydującą, tylko informującą. Wprawdzie reskrypt ministeryalny z dnia 21 maja 1819 r. nakazuje taksy sądowe, jednakże obecnie miarodawczą jest ordynacya opiekuńcza, która nie krępuje sędziego opiekuńczego i pozostawia mu wolność działania (cfr. Dernburg, pruskie prawo prywatne, tom III, uwaga 13 na stronie 164). Gdyby się nawet udało otrzymać taksę sądową, któraby nie wykazywała większej wartości Mileszew jak 340.000 marek, to jeszcze sąd na sprzedaż się nie zgodzi, gdyż wiadomo, iż komisya resp. p. Stark znacznie wyższą cenę za Mileszewy zapłacił. Sprzedaż za 340.000 marek nie przedstawia zatem dla małoletniej korzyści, jaka według § 172 cic. tit. wykazaną być musi. Wobec tego można być pewnym, iż Mileszewy nie przejdą w ręce komisyi kolonizacyjnej, jeżeli tylko sąd strzeliński będzie dostatecznie poinformowanym. W tej mierze wolno działać każdemu i radzę przesłać królewskiemu sądowi okręgowemu odnośne numera gazet, natenczas można być pewnym, iż sąd zbada sprawę i nie pozwoli na moralną i finansową krzywdę swej pupilki.“

Nadmienić tu wypada, że rodzina Łyskowskich publicznie oświadcza, że p. **Paruszewski** zawiódł jej zaufanie i że wobec tego ze swej strony dołoży wszelkich starań, żeby sprzedaż majątku cofnąć.

Poselstwo abissyńskie.

Dziwna dyskusya wywiązała się w Petersburgu po wyjeździe poselstwa abissyńskiego. Ks. **Mieszczerski** podał w wątpliwość legalność poselstwa i wyraził przypuszczenie, że misya abissyńska była samozwańczą i nie miała prawa przemawiać w imieniu negusa **Menelika**. **Leontiew** za to przypuszczenie wyzwał ks. Mieszczerskiego na pojedynek, a równocześnie wyjaśnił, że poselstwo przybyło do Petersburga na życzenie samego negusa i że negus uprzednio porozumiał się w tej sprawie urzędownie z rosyjskiem ministerstwem spraw zagranicznych. Wyjaśnienie to nie wystarcza „Grażdaninowi“ i organ ks. Mieszczerskiego ponownie przypuszcza, że misya mogła być nielegalną, a urząd spraw zagranicznych mógł być wystrychnięty na dudka. „Graždanin“ domaga się, ażeby sprawa ta, w interesie godności Rosyi, została dokładnie wyjaśnioną tak, ażeby nie mogła powstać żadna wątpliwość co do charakteru poselstwa abissyńskiego, które jakoś nagle wyjechało z Petersburga, nie zatrzymując się już w Moskwie, jak projektowano według pierwotnego planu.

Wojna na wyspie Kubie.

Wojna z powstańcami na wyspie Kubie coraz niekorzystniej dla Hiszpanii się przedstawia. Armia hiszpańska dziesiątkowana jest przez żółtą febrę, na którą koło 120 ludzi dziennie zapada. **José Maceo**, dowódca rokoszan, okazuje się wcale nie gorszym wodzem od hiszpańskiego pogromcy Kabylów. Wedle najnowszych wiadomości stanął Maceo z główną swoją armią na plantacyach kawowych między San Jago a Guantanamo. Armia jego zwiększa się z dniem każdym, a znaczącym jest fakt, że zasila się ona także zbiegami z armii hiszpańskiej. Jeżeli armia hiszpańska w najbliższym czasie stanowczego powstańcom nie zada ciosu, to Hiszpania utracić może wyspę Kubę łatwiej, aniżeli się spodziewa.

Niepowodzenia z powodu tej wojny wyzyskuje partya republikańska w Hiszpanii, podsycając wrażliwe i niechętne królestwu żywioły. Głuche, lecz coraz częstsze dochodzą też wieści o niepokojach w Walencyi i Castellon. Rezerwiści wzbraniają się wyjeżdżać z kraju na wojnę zamorską, która tyle już pochłonęła ofiar.

KRONIKA.

Kraków, 19 sierpnia.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie nadesłał p. F. Gerżabek z Tarnowa 5 złr. 93 ct.

P. Otton Loewy z Niska 3 złr. 20 ct., zebrane w gronie urzędników.

W gimnazyum polskiem w Cieszynie wakuje dotąd posada nauczyciela do nauk przyrodniczych i matematyki.

Zarząd „Macierzy szkolnej“ w Cieszynie ogłasza za naszem pośrednictwem, że nauczyciel pobierać będzie pełną płacę, chociaż zajęty będzie 9 do 12 godzin tygodniowo. Podania wnosić należy pod adresem „Macierzy szkolnej“ w Cieszynie.

Nie wątpimy, że u nas w kraju znajdzie się kandydat, który już ze względu na doniosłość sprawy, siły swoje poświęci służbie na kresach. Czas jednak nagli, a wszelka zwłoka jest niebezpieczną dla zakładu polskiego w Cieszynie.

Rocznicę urodzin cesarza w sobotę wieczorem, jako w przeddzień uroczystości, kapela wojskowa 20 pułku zwiastowała capstrzykiem, odegranym przed odwachem w rynku, następnie serenadami przed mieszkaniem delegata namiestnictwa i przed gmachem komendy korpusu. Jednocześnie kapele prywatne „Harmonii“ i Stow. weteranów wojskowych grały po ulicach, przed siedzibami głównych urzędów autonomicznych i rządowych. Liczna publiczność, przy sprzyjającej pogodzie, towarzyszyła popisom orkiestr. Wczoraj o godzinie 5 rano mieszkańcy zbudzeni zostali odgłosem wystrzałów działowych, a jednocześnie cztery orkiestry wojskowe przechodziły ulice, grając odpowiednie utwory. — W katedrze na Wawelu w obecności licznych przedstawicieli władz odbyło się przed południem uroczyste nabożeństwo.

Wiadomości osobiste. „Gazeta Narodowa“ donosi, iż namiestnik Kazimierz hr. Badeni powołany został przez cesarza do Ischl na wtorek 20 bm.

P. namiestnik przejechał dzisiaj rano pospiesznym pociągiem przez Kraków do Wiednia.

Ślub. Dnia 18 b. m. pobłogosławiony został w kościele Maryackim w Krakowie ślub p. Józefa Kordeckiego, aptekarza z Grybowa, z panną Józefą Treterówną, córką ś. p. Juliana Tretera i Jadwigi z Samborskich.

Sezon operowy. Zarząd opery ogłasza następujący repertoar ostatnich dziesięciu przedstawień na czas od dnia 20 sierpnia do dnia 1 września b. r.: We wtorek 20 sierpnia: „Afrykanka“, opera w 5 aktach Mayerbeera. We czwartek 22 sierpnia: „Cavalleria Rusticana“, opera w 1 akcie Mascagniego, i „Pajace“, opera w 2 aktach Leoncavalla. W sobotę 24 sierpnia: „Lohengrin“, opera w 3 aktach a 4 odsłonach Ryszarda Wagnera. W niedzielę 25 sierpnia: „Afrykanka“, opera w 5 aktach Mayerbeera. W poniedziałek 26 sierpnia: „Lohengrin“, opera w 3 aktach a 4 odsłonach Ryszarda Wagnera. We wtorek 27 sierpnia: „Carmen“, opera w 4 aktach Bizeta. We środę 28 sierpnia: „Lohengrin“, opera w 3 akt. a 4 odsłonach Ryszarda Wagnera. We czwartek 29 sierpnia: „Prorok“, opera w 5 aktach Mayerbeera. W piątek 30 sierpnia: „Lohengrin“, opera w 3 aktach a 4 odsłonach Ryszarda Wagnera. W sobotę 31 sierpnia: „Prorok“, opera w 5 aktach Mayerbeera.

Bilety nabyte są ważne na pojedyńcze przedstawienia odnośnych oper. Bilety nabywać można w kasie zamówień (W. Fenz, Rynek główny, róg ul. Szewskiej), a w dzień przedstawienia w kasie teatralnej.

O kopię kurtyny z teatru krakowskiego ubiegał się p. Michał Wołowski, dyrektor teatru w Łodzi. Henryk Siemiradzki, proszony o zezwolenie na skopiowanie wspaniałego jego dzieła, dał odpowiedź odmowną, — obawia się bowiem, aby wad kopii nie przypisywano oryginałowi.

Zmarli. W Brzeżanach zmarł w 64 roku życia Karol **Merl**, zasłużony obywatel tamtejszy, zastępca burmistrza, prezes kasy zaliczkowej i Stowarzyszenia połączonych rękodzielników.

Czesław Wincenty **Godzień**, urzędnik kasy oszczędności w Bochni, zmarł w 21 roku życia w Tarnowie.

W Warszawie zmarł w 41 roku życia Wacław **Kapliński**, lekarz ginekolog, pozostawiający po sobie najlepszą opinię.

Aniela z Tlachnów **Goeblowa**, przeżywszy lat 53, zmarła w Krakowie.

Józefa z baronów Horochów **Bobrownicka**, b. właścicielka dóbr ziemskich i obywatelka m. Tarnowa, przeżywszy lat 58, zmarła dnia 15 bm. w Szczawnicy, gdzie bawiła na kuracyi.

Ofiara. P. August Gorayski z powodu wykopania nowej, bardzo obfitej studni naftowej w kopalni równieńskiej, ofiarował 3500 złr. na budowę kościoła w Równem.

W Jaworzu na Śląsku (Ernsdorf) nabył w tych dniach aptekę p. Albin Janicki.

Węgierscy śpiewacy we Lwowie. Liczniejsze grono „Towarzystwa śpiewackiego“ w Debreczynie, złożone z kilkudziesięciu osób, urządza wycieczkę do Lwowa, w celu poznania miasta i odwiedzenia Towarzystw śpiewackich. Wycieczka ta miała się odbyć zeszłego roku, władze węgierskie jednak wówczas robiły rozliczne trudności z powodu cholery w Galicyi. Obecnie korzystają Węgrzy z okazyi poświęcenia nowej linii kolejowej Woronianka-Sziget, w której to uroczystości biorą udział, i w środę w południe staną we Lwowie, gdzie na dworcu zostaną uroczyście przez wszystkie lwowskie Towarzystwa śpiewackie przyjęci. W czwartek odbędzie się w ogrodzie miejskim festyn, połączony z koncertem, podczas którego śpiewacy węgierscy odśpiewają kilkanaście utworów, zaś orkiestra cygańska pod kierownictwem słynnego Ratza, jadąca wraz z nimi z Debreczynu, odegra ludowe melodye; w piątek rano opuszczają Węgrzy Lwów. Jak słychać, ma się zawiązać komitet, w skład którego wejdą reprezentanci nietylko samego świata muzykalnego, a to gwoli godnego przyjęcia śpiewaków węgierskich na polskiej ziemi.

Z Rabki piszą do nas: Dnia 15 sierpnia b. r. odbyło się w Rabce powtórna zabawa dziecinna na korzyść budowy szkoły polskiej w Biały, lecz w znacznie mniejszych rozmiarach niż pierwsza, ze względu na zmniejszoną liczbę gości bawiących tam jeszcze i na deszcz całodzienny, który zmusił zamknąć się w ciasnych ramach salki balowej. Zabawa byłaby nawet zupełnie się nie udała, gdyby nie uprzejmość gospodarzy Rabki, doktorstwa Kadenów, którzy użyczyli omnibusu zakładowego dla przywożenia dzieci z dalszych willi, czem zdwoili radość młodziutkich uczestników. Zaznaczyć także należy ofiarność dyrektora kąpielowej orkiestry p. Schenkla, który wobec celu zabawy i jej niekorzystnych warunków, grał prawie za darmo z całem swem towarzystwem, wyróżniającem się doborem i ilością sztuk, grywanych wśród innych kąpielowych orkiestr.

Korowody ze śpiewami, rozmaitego rodzaju wyścigi i gonitwy nagradzane chorągiewkami, hełmami i piernikami, wreszcie ochocze tańce, złożyły się na całość zabawy, która przyniosła łącznie z nadesłaną poprzednio częścią z dochodu teatru amatorskiego, urządzonego przez dzieci także w Rabce 25 lipca b. r., złr. 34 ct. 39.

Zarząd krakowskiego Koła pań Tow. „Szkoły lud.“ składa serdeczne podziękowanie Szanownemu Komitetowi za przysporzenie fundnszu na cel tak doniosły, jakim jest budowa szkoły polskiej w Biały, za pomocą urządzenia zabawy dziecinnej oraz teatrzyku amatorskiego, urządzonego przez dzieci w Rabce i przesłanie czystego dochodu z tychże w kwocie złr. 34 ct. 39.

Ze Szczawnicy donoszą nam, że w poniedziałek 26 b. m. odbędzie się tam w sali dworca gościnnego o godz. 5 wieczorem ogólne zebranie członków Towarzystwa tatrzańskiego, oddziału pienińskiego.

Według ostatniej listy kąpielowej do dnia 11 b. m. przebywało w Szczawnicy ogółem 2.683 osób.

Czytelnia polska w Berlinie. Wobec coraz większej liczby Polaków w Berlinie i okolicy, już oddawna uczuwano brak czytelni polskiej. Myśl założenia czytelni nie jest nową, trudno jednak ją było dotychczas wykonać z powodu brakn środków. — Ażeby wreszcie myśl zamienić w czyn, zawiązała się ku założeniu czytelni komisya, która jednogłośnie postanowiła założyć czytelnię pod nazwą „Czytelnia polska w Berlinie“. Głównym inicyatorem był p. Tomaszewski, który ofiarował się ponieść wszelkie koszty, a nadto odstąpił dla czytelni jeden z pokojów przy swojej restauracyi, z osobnem wejściem. Czytelnia otwarta będzie od godziny 8-ej zrana do 12 w nocy. Polacy, zamieszkali w Berlinie i okolicy, lub przybywający do stolicy Niemiec, bez wszelkiej opłaty mają wstęp do lokalu czytelni i prawo korzystania na miejscu z czasopism i książek. Redakcye pism polskich przyczynią się do powodzenia czytelni przez rozsyłanie swoich wydawnictw. Adres czytelni: Berlin, O. Holzmarktstrasse, 19. Komisyę berlińską czytelni polskiej składają pp.: B. Dworkowski, J. Felsmann, Sikorski, F. Masiota, K. Tomaszewski i F. Załachowski.

Polskie pamiątki w Lipsku. Lipsk jest jednem z miast niemieckich, dość bogatych w pamiątki drogie dla Polaków. Przez 3 dni lała się tu w pamiętnym rokn 1813 krew polskich legionów pod dowództwem ks. Józefa Poniatowskiego i generała Dąbrowskiego. W Lipsku też, po ostatniej morderczej bitwie sprzymierzonych mocarstw z Napoleonem dnia 18 października, utonął ks. Poniatowski w Elsterze, zasłaniając odwrót armii Napoleońskiej. Miejsce owo (przy ulicy Lessinga) zaznaczone jest kamieniem pamiątkowym. Naprzeciw wspomnianego kamienia, na drugim brzegu Elstery, stoi skromny ale piękny pomnik księcia Józefa z piaskowca. Na pomniku widnieją w polskim i łacińskim języku różne napisy, dwa orły białe, piękna płaskorzeźba, wyobrażająca głowę sławnej swojego czasu piękności bohatera, a cały jeden bok ubrany jest olbrzymim wieńcem wawrzynowym, roboty kutej z żelaza. Zresztą pomnik sam otoczony jest żelaznem ogrodzeniem. Nad pomnikiem szumią drzewa, u stóp jego ścielą się bogate bluszczowe girlandy.

Postawiony przez wojsko polskie, odnowiony został ten pomnik przez Wydział krajowy Galicyi w r. 1876. Co roku przyjeżdża tu rodzina adjutanta książęcego i zaopatruje pomnik to w ogrodzenia, to w bluszcze, kwiaty i t. p. Pomnik strzeżony jest przez gminę miasta Lipska. Stróż, czuwający nad pomnikiem, opowiada, że dawniej przychodzili tłumnie do pomnika robotnicy polscy i z odkrytemi głowami u stóp jego całe przesiadywali godziny.

Poniżej pomnika pokazuje tenże stróż miejsce w Elsterze, w którem znaleziono zwłoki księcia, a powyżej brzeg, na który koń jego i adjutanta, wyratowawszy się, wyskoczył.

Na polach, okalających Lipsk, są dwa pobojowiska korpusu Poniatowskiego, a dwa gen. Dąbrowskiego; na każdem z nich poumieszczane są na miejscach, gdzie stali komendanci korpuśni, pomniki. Smutek przejmuje Polaka, stojącego wśród tych pól przesiąkłych krwią, pozornie daremnie wylaną.

Oddając hołd ofierze legionów, które krwią swoją wymodlić chciały wolną Polskę dla potomnych; oddając hołd księciu Józefowi, który do zgonu w bohaterstwie wierny sprawie, honor Ojczyzny w ręce swoje złożony, a śmiercią bohaterską ocalony przed Boga zaniósł, wysłuchaliśmy, w szczupłej garstce, czasowo bawiący Polacy z Galicyi, umyślnie na ten cel zamówionej mszy św., poczem udaliśmy się łącznie do pomnika i złożyliśmy w imieniu wszystkich rodaków wawrzynowy wieniec na jego szczycie, a w poczuciu obowiązku dla Ojczyzny złożyliśmy na gimnazyum cieszyńskie 10 marek, które też na ręce redakcyi „N. Reformy“ przesyłamy.

W śródmieściu, przy Rossplatz Nr. 8, mieszkał nasz ukochany Kościuszko; szkoda, że na domu owym nie ma tablicy pamiątkowej, któraby o tem przechodniowi znać dawała. Należałoby, aby się

naród w odpowiedni sposób o taką tablicę postarał.

W Lipsku mieszka niewielu Polaków; utrzymują oni jednak cztery towarzystwa: Akademickie, Harmonię, Przemysłowców i Robotników polskich. Na podniesienie zasługuje okoliczność, że wszystkie te towarzystwa znoszą się między sobą i wspierają moralnie, ba nawet materyalnie. Rozporządzają niektóre z nich piękną biblioteką, bardzo dobremi siłami koncertowemi i amatorskiemi, dają też od czasu do czasu wieczorki i przedstawienia.

Towarzystwo akademickie zawdzięcza swoją zamożność w znacznej mierze Paderewskiemu, który na jego cele w czasie swego tryumfalnego przejazdu przez Lipsk 500 marek ofiarował.

W prywatnem muzeum, zwanem Napoleońskiem, znajdują się mnogie ryciny i jeden autograf księcia Poniatowskiego. *F. G.*

Poszukiwanie spadkobierczyni. Sąd suczawski wzywa nieznaną z miejsca pobytu Różę Schulsinger, aby w przeciągu roku zgłosiła się o spadek, jaki na nią przypadł po zmarłym w Suczawie kupcu E. Sternliebie.

Pojedynek o psy. jak donosi „Gazeta Polska“ odbył się przed paru dniami w Czerniowcach. Na mieście, obok księgarni Pardiniego spotkały się psy i poczęły się gryść wzajemnie. Właściciele psów położyli wprawdzie koniec psiej walce, ale też wzajemnie powiedzieli sobie kilka słów mniej grzecznych. Jeden z nich, student wszechnicy N., czynił wymówki drugiemu, kapitanowi piechoty F., że pies jego biega bez kagańca, ostatni zaś gromił studenta za to, iż swego psa nie prowadzi na linewce. Wynikiem sprzeczki był pojedynek na szable, który odbył się w koszarach piechoty wśród dość ostrych warunków, albowiem aż do zupełnego ubezwładnienia. Walka o psy zakończyła się poważnie, albowiem kapitan F. otrzymał ciężkie cięcie w ramię.

Żywy nieboszczyk. W okolicy wsi Wola Kaniowska, jak donosi „Kijewl.“, wiele hałasu narobiło następujące zdarzenie: W tych dniach, po ciężkiej i długiej chorobie, zmarł właściciel tego majątku, Zaleski. Nieboszczyka ubrano i złożono do trumny postawionej w salonie. Na trzeci dzień do Woli Kaniowskiej zjechało się na pogrzeb całe sąsiedztwo i oczekiwano tylko przybycia księdza. Wtem stało się coś nadzwyczajnego, zebrani w jadalnym pokoju goście i rodzina zaczynają krzyczeć w niebogłosy, chowają się po kątach, uciekają do sąsiednich pokoi, mdleją i t. p. Powodem tego zamięszania było zjawienie się wśród żywych... nieboszczyka Zaleskiego. Był on niezmiernie blady, jak trup, i w tem ubraniu, w którem złożono go do trumny. Widząc, że stał się przyczyną takiej awantury i że w pokoju jadalnym pozostało zaledwie kilka zemdlonych kobiet, żywy nieboszczyk wyszedł do sieni, a stąd na ganek. W tej chwili właśnie przed ganek zajechał ksiądz. Woźnica, widząc swego zmarłego pana, spacerującego po ganku, z krzykiem uciekł do stajni, ksiądz zaś, zeskoczywszy z bryczki, zaczął głośno odmawiać modlitwy. Młode konie, pozostawione bez dozoru, zlękły się krzyku woźnicy, pognały w pole, a następnie do lasu, rozbiły w kawałki bryczkę, a jeden z koni bardzo się pokaleczył. Tymczasem były nieboszczyk, ledwie stojąc na nogach, zwrócił się do księdza, aby odprowadził go do sypialni i położył do łóżka. „Niedobrze mi, bardzo niedobrze — powtarzał p. Zaleski — nie wiem, co się ze mną dzieje, gdzie byłem.“ Ksiądz, oprzytomniawszy ze strachu, zaprowadził go do sypialni i niezwłocznie posłano po lekarza. Okazało się, że chory pogrążony był w śnie letargicznym; zbudziwszy się, wyszedł z trumny i nawpół przytomny zaczął chodzić po pokojach, wywołując wszędzie paniczny przestrach. Można sobie wyobrazić radość żony i dzieci, odzyskujących tak niespodzianie męża i ojca. Stan zdrowia p. Zaleskiego, chociaż poważny, lecz nie bezpieczeństwa, podług zdania lekarzy, nie przedstawia.

Zamknięcie kasyna. Z Marienbadu donoszą pod d. 13 bm.: „Wczoraj wielkie wrażenie wśród gości marienbadzkich wywarło zamknięcie tutejszego kasyna. Przed trzema miesiącami stow. francuskie otworzyło tu nowy zakład, zwany „Casino des etrangers“. Koncesya głosiła, że celem nowego kasyna jest urządzanie koncertów, zebrań towarzyskich itp. Wczoraj około godz. 10 wieczorem zjawił się w zakładzie komisarz. policyi. Wszyscy obecni goście, nawet słuchacze koncertowi, wezwani byli do natychmiastowego opuszczenia lokalu. Okazało się, iż zejście policyi miało na celu zamknięcie kompletnego domu gry, urządzonego w górnych salonach kasyna. Przyrządy do gry i stawki opieczętowano. Okazało się, iż w górnym lokalu za pozwoleniem władzy była urządzona gra t. zw. „petits chevaux“, rodzaj podłużnej szachownicy, zaopatrzonej w koniki mechaniczne, które gracze pochylali. Zatrzymanie się konika na tem lub owem polu stanowiło o wygranej lub przegranej. Stawka wynosiła guldena. Wkrótce dla nikogo nie było tajemnicą, iż w kasynie marienbadzkiem można się tak dobrze zgrywać, jak w Monaco.“

Karciarstwo w Niemczech. Dają się słyszeć narzekania, że u nas za dużo czasu traci się na grę w karty. Na pociechę owym pesymistom możemy powiedzieć, że pod tym względem w Niemczech dzieje się o wiele gorzej. W przeciągu lat 10 (1884—1893) w całych Niemczech rozeszło się 74,355.500 talij kart, a popyt o nie rośnie z każdym rokiem. Gdy w r. 1882 zużyto 6,740.000 talij kart, za to w r. 1892 zapotrzebowanie kart wzrosło już do 8,256.200 talij. Prawda, że ludność Niemiec zwiększyła się o 9 prc., gdy tymczasem zapotrzebowanie kart wzrosło na 24 prc. Według obliczeń dra Bartha, każdy pełnoletni Niemiec zużywa przecięciowo rocznie 684 godzin na grę w karty, czyli biorąc dzień roboczy za 8 godzin, traci 85½ dni w ciągu całego roku.

Produkcya papieru na świecie, według zebranej przez jedno z pism angielskich statystyki, wykazuje obecnie ogółem 3985 fabryk na kuli ziemskiej, które wyrabiają rocznie 7904 milionów liber papiern. Połowę tej olbrzymiej ilości materyału, 3900 mil. liber, spotrzebowują drukarnie na książki i broszury, a na dzienniki przypada 1600 milionów liber, resztę zaś pochłaniają inne użytki. Licząc na głowę ludności, zużywa Anglik najwięcej ze wszystkich narodów, gdyż w przecięciu po 11½ liber rocznie. Po Anglii przychodzi Ameryka, wykazując 10¼ libry na rok i na głowę. Dalej idą: Niemcy z 8 i Francya 7½ librami na rok i na głowę. W Austro-Węgrzech i we Włoszech cyfra ta spada na 3½ liber w przecięciu na głowę rocznie. Meksyk staje tu z 2 librami rocznie na głowę, a Hiszpania z 1[illegible].

Z Ameryki. Pomimo świetnych widoków powodzenia, zapowiedziane otwarcie galeryi artystów malarzy polskich w Nowym Jorku, w pałacu Metropolitan, nie doszło do skutku z powodu nieporozumień pomiędzy pp. Niedźwiedzkim i Sosnowskim, delegatami artystów malarzy i telegraficznego wezwania ich do powrotu z galeryą do Warszawy.

Przybył z Warszawy i od miesiąca przeszło pozostaje w Nowym Jorku adwokat przysięgły p. Jan Szczekowski, w celu uregulowania interesów galeryi artystów malarzy polskich w Nowym Jorku. Pan S. bardzo pomyślnie zakończył sprawę i oczekuje tylko ostatecznej decyzyi z Warszawy, poczem niezwłocznie powraca do kraju.

Morderca. Z Chicago donoszą: Straszny morderca, o jakim jeszcze kryminalistyka naszych czasów nie wspomina, został w tych dniach zdemaskowany. Straszny co do ilości ofiar, którym życie odebrał, co do spokoju i systemu, jakich się trzymał, co do sposobu, w jaki ukrywał swoje ofiary, wreszcie że popełniał to człowiek z wyższem wykształceniem uniwersyteckiem — lekarz. Dr. H. H. Holmes — nazwisko tego potwora. Urodzony w r. 1861-ym, mając lat 17 ożenił się z niejaką Klarą Lovering, z którą ma syna 15-letniego, i na jej koszt rozpoczął studya lekarskie. Jeszcze będąc studentem zaczął szereg zbrodni, gdyż w drugim roku pobytu swojego w uniwersytecie do spółki z drugim towarzyszem ułożył plan, celem oszukania Towarzystwa asekuracyjnego na życie. W tym celu zaasekurował siebie na znaczną sumę, potem wykradł trupa z gabinetu anatomicznego, zamknął go w swojem mieszkaniu, podpaliwszy przedtem łóżko, na którem trup leżał. Gdy ugaszono ogień, znaleziono nadpalone zwłoki i sądzono, że to był trup Holmesa, lecz w ostatniej chwili zauważono pewne wątpliwości i cały ten piekielny plan spełzł na niczem. Od tego czasu Holmes popełniał zbrodnię za zbrodnią, asekurując swoje ofiary i mordując je następnie. Dotychczas znana jest liczba 10 osób, które napewno zginęły z rąk Holmesa, Jednakże liczba ta nie jest jeszcze zamknięta, gdyż każdy prawie dzień przynosi światu nowe nazwiska nieszczęśliwych, których los postawił na drodze tego zbrodniarza. Większość swoich przestępstw popełnił Holmes w Chicago, we własnym domu na rogu ulic 63 i Wallacn, w którym miał też aptekę. Dom ten obecnie jest zajęty przez policyę.

Wojskowe oddziały szkolne we Francyi zniesiono. W swoim czasie narobiły one sporo hałasu, gdy, marząc o odwecie, Francuzi chcieli od dzieciństwa zaprawiać naród do rzemiosła wojskowego. W r. 1880-ym, na propozycyę radcy, później deputowanego, Arystydesa Rey'a, rada miejska paryska postanowiła zaprowadzić ćwiczenia wojskowe w szkołach, a w r. 1882-im minister wojny, generał Billot, zorganizował w całym kraju „bataliony szkolne“, nadając im ustrój całkiem wojskowy ze stopniami wojskowemi, pod komendą generałów dywizyjnych itd. 50.000 dzieci należało do tych batalionów. W r. 1882-im oddział dzieci w specyalnem umundurowaniu paradował przy otwarciu nowego ratusza, i Floquet, wówczas prefekt Sekwany, miał do nich gorącą przemowę. Rodzice chętnie dawali 30 fr. na mundur. Stopniowo jednak zapał słabł; gdy się jedne mundury zniszczyły, na drugie pieniędzy zabrakło; wynikły zatargi, bo oficer „batalionu szkolnego“ żądał od dorosłego „prawdziwego“ żołnierza, aby go salutował. Żadnych dobrych rezultatów nie zauważono; zaczęło to być śmieszne. To też rada miejska paryska zniosła oddziały wojskowe w swoich szkołach i wkrótce odbędzie się licytacya na całą masę broni (zresztą nigdy nienabijanej) i instrumentów, pozostałych po tych niedoszłych bohaterach drugiej krucyaty dziecinnej.

Mianowania. Kierownik ministerstwa sprawiedliwości zamianował dyrektora urzędów pomocniczych przy sądzie obwodowym w Przemyślu Ludwika Vörösa de Farat dyrektorem urzędów pomocniczych przy wyższym sądzie krajowym we Lwowie.

Abonenci „Nowej Reformy“ nabywać mogą piękną heliograwurową kopię „**Reytena**“ Jana Matejki w wielkim formacie 70 × 90 □ cm. na grubym kartonie po cenie dla nich wyłącznie i znacznie zniżonej, t. j. zamiast za 6 złr. **tylko 4 złr** (z opakowaniem 4 złr. 30 ct.). — Zamówienia wraz z należytością przesyłać należy pod adresem Administracyi „N. Reformy“.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Opera.** Wystawienie zapowiadanej dawno „Afrykanki“ Mayerbeera jest jednym więcej dowodem staranności zarządu sezonowej opery naszej w spełnieniu zadań, to też z szczerem uznaniem na poczet rzetelnych zasług zapisujemy trudy i znaczne koszta, poniesione na przyprowadzenie do skutku tego przedstawienia. Wytrawną rękę reżysera znać było w całości widowiska, a pod względem dekoracyjnym, efektownego okrętu mogłyby pozazdrościć pierwszorzędne nawet sceny. Wieczór ten w ogóle należał do najefektowniejszych w sezonie.

Partyę tytułową Afrykanki Seliki panna Mira Hellerówna w całości śpiewała prześlicznie, pomimo iż partya ta nie nadaje się dla mezosopranu, jako napisana dla sopranistki. Najwyższe tony skali szczęśliwie ominęła prawdziwie utalentowana artystka i odniosła sukces najzupełniejszy. Przepełniająca teatr publiczność przyjmowała p. Heller bardzo życzliwie i oklaskiwała gorąco po każdym ustępie.

P. Górskiemu winszujemy jednej z najtrudniejszych partyi barytonowej, którą śpiewał bardzo dobrze, i gdyby nie minimalne usterki, kreacyę jego nazwalibyśmy skończoną.

P. Warmuth jako Vasco de Gama dopiero w duecie z Seliką zupełnie zadowolnił słuchaczy. W innych ustępach brakło mu siły. Już raz zaznaczyliśmy, że jego talentowi bardziej odpowiadają partye liryczne niż bohaterskie. Gra aktorska bywa u tego artysty zawsze na drugim planie, to też znów obdarzył nas ruchami szablonowemi, bynajmniej nie obmyślanemi.

Panią Kasprowiczową (Inez) oddawna nauczyliśmy się cenić jako użyteczną siłę; w „Afrykance“ często składaliśmy ręce do oklasków, szczególniej po septecie w akcie drugim. — Pp. Jeromin i Wierzbicki śpiewali po włosku. Żal nam, że panowie ci, od dłuższego czasu stale u nas angażowani, nie chcą naśladować jednego ze swoich kolegów, który tylko po polsku śpiewa główne partye, jakkolwiek gościnnie występuje. Inne role poprawnie były oddane. Chóry trzymały się nie źle. Wystawienie Afrykanki rozpoczęto odśpiewaniem przez cały personal operowy hymnu państwowego, którego dźwięków publiczność wysłuchała stojąc.

W niedzielę dano Trubadura. Z powodu słabości p. Schlaffenberga, objął wieczorem już partyę Manrika z grzeczności p. Warmuth. Mimo zmęczenia po sobotniem przedstawieniu, śpiewał artysta w ogólności ładnie, szczególniej w ustępach piano. W forsowych miejscach głos zmęczony kilka razy się załamywał. P. Kruszelnicka podbija słuchaczów wysoce muzykalną interpretacyą i grą wyborną. P. Szymański wystąpił po raz pierwszy jako hrabia Luna. Artysta posiada ładny, sympatyczny głos barytonowy, dobrze na scenie się prezentuje i będzie pożądanym nabytkiem dla opery. P. Kasprowiczowa jako Azucena grała i śpiewała ze znanem już z poprzednich w tej partyi występów powodzeniem.

Konkurs artystyczny. Komitet Towarzystwa zachęty sztuk pięknych w Królestwie Polskiem, mając zamiar wydać, jako premium dla członków za rok bieżący, album złożone z reprodukcyj oryginalnych rysunków i akwarell, wykonanych specyalnie na ten cel, ogłasza konkurs na warunkach następujących:

1) Rysunki, akwarelle mają być wykonane sposobem, nadającym się do reprodukcyi; przyjmowane zatem będą wszelkie akwarelle, gwasze kolorowe do reprodukcyi chromo-fototypią, rysunki piórkiem (wszakże jednej czarności kreską wykonane), rysunki węglem, kredą, ołówkiem.

2) Prace konkursowe powinny być nadesłane do Towarzystwa najpóźniej do dnia 15 października b. r.

3) Tematy są dowolne, przeważnie pożądane rodzajowe, z zachowaniem przepisów cenzuralnych. Rozmiary rysunku dowolne, zwraca się tylko uwagę pp. artystów na tę okoliczność, że maximum wysokości reprodukowanej planszy wynosić będzie 28 ctm., maximum szerokości 22 ctm. lub odwrotnie.

4) Nadesłane prace będą oddzielnie wystawione w gmachu Towarzystwa.

5) Z nadesłanych prac delegowana przez komitet Towarzystwa komisya wybierze te, które za najodpowiedniejsze uzna. Odznaczone w ten sposób prace nabyte będą przez Towarzystwo w cenach od 25 rs. do maximum 150 rs. za akwarellę lub rysunek. Nabyte prace stają się wyłączną własnością Towarzystwa, prawo reprodukcyi również wyłącznie do Towarzystwa należeć będzie.

6) Koszta przesyłki prac, nadsyłanych na konkurs, poniesie Towarzystwo.

7) Sposób reprodukcyi każdego oddzielnie rysunku, rozmiary tej reprodukcyi, ilość nabyć się mających do albumu prac oznaczy komitet Towarzystwa, lub delegowana z jego ramienia komisya.

Artyści, biorący udział w konkursie, poddają się bezwzględnie jego warunkom.

— **„Mieszczanin“**, organ miast mniejszych i miasteczek, wychodzący w Nowym Sączu, zawiera w nrze 16 z dnia 15 sierpnia b. r.: Cisza przed wyborami. — Na kresach. IV. — Tolerancya żydowska. — Rewizya podatku gruntowego. — O dzisiejszem wykształceniu dziewcząt. C. d. — Nowa procedura cywilna. — Z kwestyi żydowskiej. Z kroniki miasta Nowego Sącza. — Praktyczne kursa handlowe w Czernichowie. — Ważne dla właścicieli realności. X. — Listy z kraju. — Nowa taryfa kolejowa. — Przegląd polityczny. Od Administracyi. — Kronika powszechna. — Gospodarstwo.

— **Tygodnika Illustrowanego** Nr. 33 po wstępnym rysunku Józefa Rapackiego p. t. „Sierpień“ i powieści Rodziewiczówny „Na wyżynach“, zamieszcza wspomnienie pośmiertne ś. p. Antoniego Zaleskiego, pióra Józefa Keniga, oraz udatny jego portret. „Echa od źródeł Wisły“ M. Dubieckiego, „Filozofia nicości“ ks. Dębickiego, Korespondencya Wojciecha Bogusławskiego, zebrana przez Pepłowskiego, Barras, przez Lubowskiego, Marzenie, przez Znicza, wreszcie kronika tygodniowa A. J. Sęka — oto treść numeru, którego środkowe kolumny zajmuje wspaniała reprodukcya obrazu Dahla p. t. „Na falach“. Na końcu spotykamy piękny utwór wokalny Piotra Maszyńskiego, z rysunkiem Juliana Maszyńskiego, p. t. „Śpiew szatana“, słowa B. Grabowskiego z dramatu „Boruta“.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 19 sierpnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	748·5 mm	748·0 mm	747·7 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+12°,8	+10°,4	+21°,6
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NNW 1	WSW 1	WNW 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	75 %	85 %	46 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	0	6	8

Głosy publiczne

Uznając wielką przysługę, jaką p. Ignacy Warmuth nam uczynił, przyjmując w ostatniej chwili bez żadnej poprzedniej próby partyę Manrica we wczorajszym „Trubadurze“, mimo że dzień przedtem śpiewał tak świetnie olbrzymią partyę Vasca de Gama w „Afrykance“, poczuwamy się do obowiązku złożyć temu znakomitemu artyście na tem miejscu serdeczne podziękowanie.

Ludwik Heller. Dr. Juliusz Bandrowski.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Praga, 19 sierpnia. Na dworcu w Sandmore ostatni wagon kuryerskiego pociągu wykoleił się i przewrócił. Czterech podróżnych zdołało wydobyć się przez okno na wolne powietrze. Jeden z nich tylko jest lekko ranny. Wszystkie inne, odnoszące się do tego wypadku niepokojące wieści, są nieprawdziwe.

Berlin, 19 sierpnia. Przy wspaniałej pogodzie odbyła się tutaj wczoraj uroczystość położenia kamienia węgielnego pod narodowy pomnik cesarza Wilhelma I.

Cesarz Wilhelm przybył na plac budowy w towarzystwie kanclerza księcia Hohenlohego o godzinie 9 rano i odczytał dokument, przeznaczony do wmurowania w kamień węgielny. — W dokumencie tym podniesiono entuzyazm połączonych za życia dziada cesarskiego ludów niemieckich i mocarstwowe stanowisko, jakie skutkiem tego Niemcy sobie zdobyły. Ofiarna gotowość książąt, mądra rada i energiczne poparcie Bismarka, skończona sztuka wojenna genialnego wodza Moltke'go, niezrównana zręczność rozsądnych dowódców armii, między nimi następcy tronu i odważnego Roona, zapewniały skutek. Lecz i o błogosławieństwach pokoju pamiętał zmarły cesarz. Pomnik „Wilhelma Wielkiego“ powinien dać świadectwo o niewygasłej wdzięczności Niemiec, ich książąt i ludów.

Pełnomocnik bawarski w Radzie związkowej, hr. Lerchenfeld, podał potem cesarzowi kielnię po stosownej przemowie. Gdy cesarz na kamień rzucił pokład wapna, podał mu prezydent parlamentu, br. Buol, młotek, mówiąc: „Niechaj ten pomnik będzie spiżowem świadectwem niewygasłej wdzięczności niemieckiego ludu.“

Cesarz uderzył potem po trzykroć młotkiem, mówiąc: „Dla poległych na pamiątkę, dla żyjących w dowód uznania, przyszłym pokoleniom do naśladowania“.

Berlin, 19 sierpnia. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza rozkaz cesarski, na mocy którego wszystkim chorągwiom i sztandarom, które brały udział w bitwach i oblężeniach wojny 1870/71 roku, nadaną zostaje wstążka medalu pamiątkowego, ustanowionego z powodu tej wojny, i na wstążce tej mają być wypisane nazwiska, przypominające wypadki wojny roku 1870 i 1871.

Poczdam, 19 sierpnia. Z powodu urodzin cesarza Franciszka Józefa odbyło się wczoraj w sali jaspisowej Nowego Pałacu urzędowe przyjęcie ze śniadaniem na 60 osób, na którem cesarz Wilhelm wzniósł toast za zdrowie cesarza Franciszka Józefa.

Hamburg, 19 sierpnia. Pod Falkenthal na dolnej Łabie uderzyła łódź „Aleksander Beckmann“ z 25 osobami na pokładzie, o skrzynię kołową parowca „Concordia“, który wepchnął ją na dno rzeki. 17 osób utonęło, między niemi 8 osób rodziny Laskich (w tekscie telegramu jest: „Laski“. *Przyp. red.*), z której tylko panią Laski uratowano.

Madryt, 19 sierpnia. W pobliżu stacyi Olot zderzyły się dwa wagony, naładowane zbożem, z pociągiem, idącym z Barcelony, i zupełnie zniszczone zostały. Nikt jednakże nie został ranny.

Strejk woźniców w Maladze skończył się.

Doniesienie o knowaniach republikańskich w miastach Gandii i Denii (w prowincyi Walencyi) jest bezpodstawnem.

Ateny, 19 sierpnia. Z powodu urodzin cesarza Franciszka Józefa odbyło się tu wczoraj w kościele katolickim nabożeństwo, na którem był obecny poseł austro-węgierski z całym personalem poselstwa i konsulatu oraz liczni przedstawiciele tutejszej kolonii austro-węgierskiej. W południe było oficyalne przyjęcie w poselstwie, na które zjawili się ministrowie i członkowie ciała dyplomatycznego.

Konstantynopol, 19 sierpnia. O treści noty, wręczonej Porcie przez ambasadorów trzech mocarstw, donoszą, że streszczono w niej przyrzeczenia, poczynione przez Portę i określono sposób, jak je pojmują mocarstwa. W nocie domagają się mocarstwa ścisłego określenia zupełnie niezrozumiałych ustępów tureckich oświadczeń. Co do tych punktów, których dotąd nie akceptowano, zawiera nota jedynie określenie, że mocarstwa ściśle wyjaśnienie tychże na później sobie zastrzegają.

Cetynia, 19 sierpnia. Car Mikołaj mianował księcia Mirco, drugiego syna księcia Mikołaja czarnogórskiego, porucznikiem 15 pułku.

Przy grach i zakładach, przy składkach i zapisach pamiętajmy o Towarzystwie „Szkoły ludowej“.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 18 sierpnia 1895.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	100	95
Zjednoczony dług w srebrze	101	35
Austryacka renta złota	123	15
4% austryacka renta (marcowa)	101	40
4% węgierska renta złota	123	—
4% węgierska renta koron.	99	95
Akcye banku austro-węgierskiego	1069	—
Akcye kredytowe	399	10
Londyn	121	40
Banknoty banku niem. za 100 m.	59	35
20 marek	11	86
20-frankówki za sztukę	9	63
Banknoty włoskie	45	80
Dukaty austryackie	5	72

Wiedeń, 18 sierpnia. Ruble 130·—. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 16·50. Żyto na wiosnę 5·77. Pszenica na wiosnę 6·64. Owies na wiosnę 5·98.

Wiedeń, 18 sierpnia. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 98·30; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 98·25; 4% galic. fund. propinacyjnego 98·20; 4% listy banku krajowego 98·25; 4½% listy banku kraj. 101·—; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 98·25; Akcye Karola Ludwika 224·25; Akcye kolei lwowsko-czern. 320·50; Losy z 1854 na 250 złr. 151·50; losy z 1860 na 500 złr. 155·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 158·75; losy z r. 1864 za 100 złr. 195·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 397·75; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 430·—; Länderbank na 200 złr. 277·50; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1069.

Berlin, d. 18 sierpnia. Godzina 2 minut 40 po poł. Austryackie kredyty 246·40 mrk. Austryacka złota renta 103·70 mrk. Austryacka srebrna renta 100·60 mrk. Węgierska złota renta 103·60 mrk. Węgierska renta koronowa 99·70 mrk. Austryackie banknoty 168·35 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 219·55 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

†

Za spokój duszy ś. p.
MARYI z Bernackich KIEŁPINSKIEJ
odprawionem będzie
jako w pierwszą rocznicę śmierci
Nabożeństwo żałobne
w piątek dnia 23 sierpnia b. r. o godzinie 9 rano w kościele OO. Reformatów, na które mąż i brat zmarłej zapraszają.
1892 1 2

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centow w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta. — Szkoły, pensyonaty i instytucye, pragnące zwiedzić Muzeum zbiorowo, w dnie te nie mogą być do zwiedzenia dopuszczone, ale zgłosić się winny do dyrekcyi, która inny dzień odpowiedni w tym celu oznaczy.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium novum)* zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godziny 9-tej do 1-szej w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-tej do 6-tej. Wstęp 20 cnt. od osoby, w niedziele od 10-tej do 2-giej bezpłatny.

†

Aniela z Tlachnów Goeblowa

przeżywszy lat 53, opatrzona św. Sakramentami, po długich a ciężkich cierpieniach przeniosła się do wieczności dnia 18 sierpnia 1895 r.

Wyprowadzenie zwłok na cmentarz krakowski odbędzie się we wtorek dnia 20 sierpnia b. r. o godz. 5 po południu z domu przy placu WW. Świętych, L. 10.

Nabożeństwo żałobne

odprawionem będzie w kościele OO. Franciszkanów we środę dnia 21 sierpnia b. r. o godz. 9 rano.

Na żałobne te obrzędy zapraszają w ciężkim żalu pogrążeni mąż, córka i rodzina zmarłej. 1897 1

Podziękowanie.

Głęboką wdzięcznością przejęty za wyleczenie z niebezpiecznej choroby mej żony, poczuwam się do obowiązku, nie mogąc inaczej, złożyć niniejszem Wielm. Panu **Drowi Momidłowskiemu, fizykowi z Tarnobrzegu,** wyrazy głębokiej podzięki i serdecznego uznania za bezinteresowne, pełne poświęcenia, a skutecznie podjęte trudy. Oby Cię, Najzacniejszy Panie, za te dobrodziejstwa Bóg stokrotnie wynagrodził, boś mężowi żonę, a drobnym dzieciom matkę uratował. 1896 1

Tarnobrzeg, dnia 15 sierpnia 1895 r.

Marceli Szulc.

Wyprzedaż

mebli i innych przedmiotów przez czas krótki w **Biurze pośredniczącem, ulica Floryańska, L. 15, I piętro.**

Realność tanio do sprzedania. Wiadomość w Biurze. 1898 1 2

Wdowa

młoda, bezdzietna, posiadająca majątku 600 000 złr., życzy sobie poślubić oficera, wyższego urzędnika kolejowego lub właściciela dóbr. Bliższej wiadomości udzieli bezzwłocznie pod największą dyskrecyą **A. Fellner, Budapeszt, V., Gyapju-utcza, 10.** Jest tam jeszcze przeszło 200 zleceń od majętnych dam. Partye dla każdego stanu i zawodu. Odpowiedź następuje tylko na zapytania w języku niemieckim. 1901

Tanio do sprzedania

wozy mocne, brony, beczkowóz, uprząż rozmaita.

Wiadomość przy ulicy Dietla, 101, I piętro. 1890 1 0

Dworek

obejmujący 65 morgów pola, 24 m. lasu i budynki w dobrym stanie, jest wraz z inwentarzem **do sprzedania pod przystępnemi warunkami.**

Bliższej wiadomości udzieli **obszar dworski w Czułowie, poczta Przeginia duchowna.** 1893 1 5

W Zakopanem Józef Fabian Słowik

poleca swój hurtowny i cząstkowy

handel win węgierskich i zagranicznych, oraz handel delikatesów.

1894 1 5

Osoba młoda

inteligentna, zdolna wyręczyć panią domu, posiadająca język niemiecki, szuka zaraz umieszczenia w inteligentnym domu lub za kasyerkę.

Zgłoszenia przyjmuje pod lit. **A. F.** poste restante **Kraków.** 1900 1 3

Młodzieniec

1902 1 3

z ukończoną VI klasą gimn., znajdzie pod korzystnemi warunkami umieszczenie jako praktykant **w aptece w Wojniczu.**

Rutynowany buchalter i korespondent w niemieckim i polskim języku poszuje w Krakowie zajęcia na kilka godzin dziennie. Zgłoszenia pod „P 1872" poste rest. Kraków. 1872 1 2

Wyborne, słodkie

winogrona górskie

najlepsze, stołowe, mieszane, 2·50 złr., **najlepsze muskatowe** tylko 3 złr., wysyła się w 5-kg. koszykach, opłatnie do każdej stacyi pocztowej za zaliczką lub po otrzymaniu należytości. Wysyłanie rozpoczyna się dnia 15 sierpnia.

Aleks. Adamovich

właściciel szkółek winnych latorośli i winnic w 1848 **Neusatz nad Dunajem** (Węgry). 2 15

NB. Interesentom posyła się na żądanie opłatnie katalog, odnoszący się do amerykańskich i uszlachetnionych latorośli winnych przeszło w 650 najszlachetniejszych gatunkach

Do sprzedania.

Folwark, 2 mile od Krakowa, 3/4 mili od stacyi kolei, mający 93 morgów, w tym 26 m. lasu, 5 m. łąk; budynki murowane, dobre, bydła i koni 20 sztuk: potrzeba do kupna 11.000 złr. Dług zostaje. Może być zamiana na kamienicę.

Folwark, 2 mile od Krakowa, 3/4 mile od stacyi kolei, 80 morgów mający, w tem 35 m. lasu, murowane budynki: potrzeba do kupna 15.000 złr. Dług bankowy zostaje.

Majątek, 1/2 mili od kolei, 100 morgów roli, 40 m. łąk, 6 m. zarośli, obsiane: potrzeba do kupna bez inwentarza 22.000 złr. Bank zostaje.

Majątek, w Wadowickim, 1/2 mili od miasta i stacyi kolei, 220 morgów, z tego lasu 30 m., stawów rybnych 14 m., bydła, koni 46 sztuk. Budynki dobre, wodociągi. Cena 63 000 złr.

Agencya poleca **do sprzedaży i zamiany** majątki, kamienice, wille, pałacyki, młyny, oraz wszelką służbę tak miejską jak wiejską i robotników dziennych.

Zgłoszenia: **Krasuski, Kraków, Mały Rynek, L. 6.** 1751 4 5

Węgierskie stołowe

winogrona.

Bardzo dobre gatunki winogron wysyła w 5-kg. koszykach, starannie opakowane, po **2 złr.** 1866 2 5

A. Hoffmann

Nyiregyháza (Węgry)

Kamienica dwupiętrowa

w Jaśle do sprzedania.

Bliższa wiadomość u p. **Franciszka Aywasa,** substytuta notaryalnego w **Wieliczce.** 1865 2 3

Fulary jedwabne 60 ct.

do złr. 3.35 za metr w najnowszych deseniach i kolorach

jakoteż **czarne, białe i kolorowe jedwabie Henneberga** od **35 ct.** do **złr. 14·65** za metr — gładkie, prążkowane, kratkę, wzorzyste damasty itd. (około 240 rozm. gatunków i 2000 rozm. barw, deseni itd.)

Damasty jedwabne	od 65 ct.	—14·65
Batyst. suknie jedwab.	od złr. 8.65	—42·75
Fulary jedwabne	od 60 ct.	— 3.35
Jedwab. atłas na ...ski	„ 35	„ — 1.90
Jedwabny Merveillex	„ 45	„ — 5.85
Balowe materye jedwab.	„ 35	„ —14·65
Grenadiny jedwabne	od 80 ct.	—7·65
Jedwabny Surah	„ 80	„ —3.80
Jedwab. fulary japońskie	„ 80	„ —3,35
Jedwabne Bengaliny	od złr. 1.20	—6.30
Jedwabne franc. faille	„ „ 1.45	—6.80
Jedwab. krepa chińska	„ „ 1.35	—6.65

za metr.

Jedwabne Armûres, Monopols, Cristalliques, Moire antique, Duchesse, Princesse, Moscovite, Marcellines, jedwabne **materye na kołdry** i **chorągwie** itd. itd. **wolne od opłaty pocztowej i podatku wprost do domu.**

Próbki i katalogi natychmiast. — Do Szwajcaryi porto podwójne. 3 7 12

Fabryka jedwabiów G. Henneberg, Zurych (C. i k. dostawca nadworny).

DACHÓWKI ŻŁOBIONE

patent szwajcarski, przewyższają wszelkie dotychczas znane **lekkością, gładkością i trwałością. Zawianie strychu niemożliwe, gdyż zakładają się 200 cm.² jedna na drugą, przeto ani podkładów jutowych, ani uszczelnienia żadnego nie potrzebują.** Odległość łat 33 cm. na 1 m.² przypada 15 dachówek.

Wcześne zamówienia do 20 tysięcy sztuk załatwiamy w ciągu 8 do 10 dni. — 10.000 sztuk stale na składzie.

Zgłoszenia przyjmują tylko:

Fr. MOSSOCZY & St. PYTLARSKI

Telefon 202. Kraków, ulica Bracka, L. 5. 1840 4 15

HOTEL KLEIN

Kraków

ulica Gertrudy, 6

poleca się

1859 **pamięci P. T. Publiczności.** 4 10

Według orzeczenia **Towarzystwa lekarskiego Krakowskiego** odpowiadająca w zupełności wodzie naturalnej z Francyi sprowadzanej

SZTUCZNA WODA VICHY GRANDE-GRILLE CÉLESTINS

(tańsza o 50% od naturalnej)

wyrobu **konc. Zakładu fabr. wód mineralnych sztucz.**

pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego Krakowskiego

K. RZĄCA i CHMURSKI W KRAKOWIE

właściciele Zakładu.

Broszury i cenniki rozsyła się franco.

Do nabycia przeważnie w aptekach i droguryach w całym kraju. 754 30 0

Ceny wód mineralnych:

Selterska	16 ct.
Bilińska	15 ct.
Vichy	duża 40 ct., mała 25 ct.
Giesbüblerska	10 ct.

Ceny wód leczniczych:

Bromowa mocna	28 ct., słaba 20 ct.
Jodowa	30 ct.
Kwaśna sodowa	15 ct.
Higieniczna sodowa	10 ct.
Litowa	15 ct.
Żelazista z pyrof. żel.	mocna 25 słaba 22 ct.

Bergmann'a mydło liliowe

jest zupełnie obojętne, bynajmniej nie ostre i bez wszelkich dodatków dla skóry szkodliwych.

Bergmann'a mydło liliowe

jest nadzwyczaj czyste i łagodne, bardzo przyjemne i milutko pachnące i wywiera zbawienny wpływ na delikatną skórę.

Bergmann'a mydło liliowe

jest konieczne, by mieć świeżą, czystą, rumianą płeć i delikatne białe ręce.

Bergmann'a mydło liliowe

jest dzisiaj najznakomitszem kosmetycznem mydłem toaletowem i powinno się znajdować na każdym stoliku toaletowym.

Bergmann'a mydło liliowe

jest prawdziwe tylko ze znakiem ochronnym: **dwaj górnicy** i można nabywać prawdziwe po 40 cent. **w Krakowie: w składzie głównym w aptece pod „złotą głową" Arnolda Reifera,** Rynek, gł. 13; w aptece E. Hellera, ul. Grodzka; w aptece Otowskiego, Rynek główny; w aptece W. Redyka, ul. Mikołajska; w aptece Wiszniewskiego, ulica Floryańska; w drogueryi J. Hanaka, ul. Szewska; u Romana Drobnera, plac Szczepański, 3; u Rudolfa Herliczki, plac Maryacki; **w Bochni:** w Aptece salinarnej i w drogueryi Jana Michnika; **w Gorlicach:** w aptece Rogaskiego; **w Nowym Sączu:** w aptece R. Jakubowskiego; **w Podgórzu:** w aptece Skakalskiego; **w Wieliczce:** u J. Windakiewicza, jakoteż prawie w każdej **aptece, drogueryi i składzie perfum.**

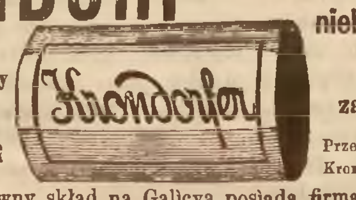
Trzeba dobrze uważać na znak ochronny: **Dwaj górnicy,** są już bowiem liche naśladownictwa. 852 5 5

Celem ochrony

od naśladowań i zafałszowań uprasza się P. T. Odbiorców ażeby wyraźnie

KRONDORFERA żądali, bacząc na etykietę z niebieskim Neptunem

jakoteż żeby korek zawierał wypaloną markę



Przedsiębiorstwo zdrojowe Krondorf koło Karlsbadu.

Główny skład na Galicyą posiada firma

Leopold Lityński w Lwowie w Grand Hotelu ulica Karola Ludwika.

Miejsce sprzedaży **w Krakowie** u **K. Wiszniewskiego,** aptekarza. — W zapasie w składach wód mineralnych, restauracyach, aptekach i t. p. 1530 4 26

Barbera pastylki Cascara

z czekoladową powłoką, od dawna przez najwybitniejszych profesorów i lekarzy wypróbowane i powszechnie polecane jako najlepszy, łagodnie i na żołądek wzmacniająco działający środek rozwalniający. Dostać można prawie w każdej aptece. Na znak prawdziwości opaska zamykająca pudełko ma na sobie nazwisko **„Barber"** i znak ochronny.

Cena pudełka z 40 małemi lub 20 wielkiemi pastylkami **1 złr. 20 cent.; cena pudełka na próbę 35 centów.** 1191 41 75

Jedyne miejsce wyrobu i skład główny:

Apteka „zum heil. Geist", Wiedeń, I., Operngasse 16.

Kraków Zakład artystyczno-ślusarski Dajwor 6

JÓZEFA GORECKIEGO

odznaczony licznemi świadectwami i złotym medalem wystawy krajowej we Lwowie, poleca się do wszelkich **robót ornamentalnych, stylowych, kutych z żelaza, miedzi i mosiądzu.** 1815 5 40

Cesarskie jubileuszowe losy na budowę kościoła po 1 złr.

Ostatni miesiąc!

Główna wygrana wartości 1875 2 0

30.000 złr.

Losy polecają w Krakowie: Amalia Eibenschütz, kantor wymiany, J. M. Grajower, kantor wymiany, i Zygm. Lorya, kantor wymiany.

Przez Edisona pochwalony! Obrazy udają się nadzwyczaj!

Rzecz prosta! **Poucząjąca!**



Fotoret

w formie zegarka przyrząd do fotografowania.

Bardzo praktyczny dla podróżnych, właścicieli hoteli, tajnych agentów policyjnych, prywatnych, przemysłowców wszelkiego rodzaju, nadający się do wszelkich możliwych celów. Do zdjęcia wystarcza przyciśnienie i w bardzo krótkim czasie wydaje cudne obrazy bez wiedzy fotografowanego.

Ten fotograficzny przyrząd rewolwerowy na sześć zdjęć momentalnych bez zmiany płyt, z urządzeniem wskazującem ilość zdjęć i czas, o nadzwyczaj prostym sposobie użycia, kosztuje wraz z 6 filmami na 36 zdjęć tylko **5 złr.,** wszystko w eleganckiej skrzyneczce. 1400 5 5

Główny skład fotoretów:

Wiedeń, I., Predigergasse 5.

Liczne świadectwa dowodzą użyteczności tego przyrządu, oraz że nie jest on bawidełkiem.

Nowy dom

jednopiętrowy, (południowa strona), **z parcelą budowlaną, nadający się dla każdego przemysłowca** jakoto: stolarza, ślusarza, blacharza, masarza; dla wyrobów betonowych etc, może być także ogród przed domem, pod korzystnemi warunkami do sprzedania za dopłatą 7 000 złr. 1884 2 0

Ulica Czysta L. 9, obok Dolnych młynów.

!! Olbrzymie brzoskwinie !!

stołowe, jakoteż do zaprawy w 5-kg. koszykach po 2·50, **wyborne winogrona** po 2·75 wysyła opłatnie 1858 2 3

Munk Gábor, W. Waradyn

(Nagyvárad, Węgry)

Parowa destylarnia WÓDEK POLSKICH

St. Lewiaka i Spółki

w Krakowie, ulica Grodzka, L. 40,

poleca swe wyroby pp. kupcom i prywatnym osobom. 650 64 150

Doświadczony pedagog

poszukuje lekcyj na wsi. Adres: Akademik IV r. post. rest. Dębica. 1888 2 4

Zarząd dóbr Dąbrowica

p. Chrostowa

poleca do siewu

Pszenicę ostkę regenerowaną z folwarku Cichawa po **9 złr. 50 cent.** za **100** kg. z workiem, stacya Kłaj.

Poleca do chowu **prosięta** czystej rasy **Yorkshire** ze znanych chlewów zarodowych w Niegowici. 1863 3 3

Dr. Ludwik Wiszniewski

mieszka obecnie przy **ulicy Szlak, pod L. 40** (róg ulicy Szlak i ulicy Pędzichowskiej), ordynuje od godz. 3—5. Telefon 211. 1603 12 0

Już opuściły prasę:

I. **Norma jurysdykcyjna z ustawą wprowadczą** we wzorowym przekładzie polskim.
II. **O Naczelniku Kościuszce** przez K. Wojnara . . . Cena 5 cent.
III. **Pieśni narodowe** (wydanie drugie, zwiększone . . . Cena 5 cent.
IV. **Powiastki:** Żychla **„Do swego Boga"**, Gryfa **„Do swoich"** i A. Krasickiego wiersz **„Ojczyzna"** . . . Cena 4 cent.
V. **Żywot i czasy św. Jacka** . . . 5
VI. **Ksiądz Mackiewicz, bojownik za wiarę i wolność** . . . Cena 5 cent.

We wrześniu wyjdzie **„Gospodarz"** ilustr. kalendarz rolniczy Jana Biedronia na rok 1896. (Zawiera 160 stron dużej ósemki, ogłoszenia i ośm rycin).

Wszelkie zamówienia należy wysyłać pod adresem: **Dr. E. Kostkiewicz, Kraków, ul. Szewska 6.** 1841 2 5

Filia fabryki tutek S. W. NIEMOJOWSKIEGO

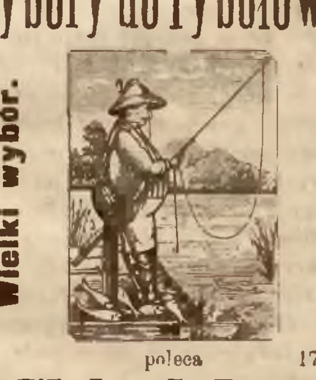
odznaczona dwoma medalami, poleca: 946 54 0

kufry, torby, necessery itd.

Kraków, Sukiennice, 28.

Przybory do rybołowstwa

Wielki wybór.



Wielki wybór.

poleca 1717 13 15

Skład farb

Romana Drobnera

w Krakowie.

Nauczycielka

mogąca przeprowadzić naukę systemem szkolnym, **poszukuje posady.** Zgłoszenia pod l. **Z. M.** poste restante Kraków. 1886 2 6

Apteka w Chyrowie

poszukuje zaraz dobrze poleconego **magistra farmacyi młodszego,** rel. rzym. kat., wolnego od służby wojskowej.

Buchalter

z egzaminem państwowym poszukuje odpowiedniej posady. Zgłoszenia „Rachmistrz" poste restante Kraków. 1868 3 3

Mortuin

najpewniejszy środek na **karakony, szwaby** i **pluskwy,** oraz 141 53 0

Komarin

nowo wynaleziony pewny środek do wytępiania **moli i muszek** niszczących meble i suknie, flaszka po 20 i 35 ct. Do nabycia tylko **w pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie,** ulica Stradom, 7.

Praktykant

znajdzie miejsce od 1 września b. r. **w handlu papieru**

Macieja Szukiewicza w Rzeszowie.

Wymagane dobre zdrowie i wiek nie mniej lat 14. 1830 4 6

Pokój duży

ładny, frontowy, na II piętrze, przy **ulicy św. Tomasza, L. 8, od każdego czasu do wynajęcia.** 1794 8 0

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Należy zawsze żądać wyraźnie:

Liebig'a Company EKSTRAKT MIĘSNY.

Liebiga Ekstrakt mięsny służy do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu posilnego, jakoteż do poprawienia i zaprawienia smaku wszelkich rosołów, sosów, jarzyn i potraw mięsnych, i przysparza zarazem w gospodarstwie domowem przy należytém użyciu, nietylko **nadzwyczajną wygodę** lecz także **wielkie** zaoszczędzenie. — Wyciąg ten jest też niemniej znakomitym środkiem wzmacniającym dla wątłych i chorych osób.

Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyrażony podpis: *J. Liebig* na etykiecie każdego słoika w **niebieskiej** barwie się znajduje.

Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austryi-Węgier:

Karol Berck, c.k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu, I., Wollzeile 9.

Do nabycia we wszystkich większych handlach towarów korzennych, łakoci i towarów aptekarskich, tudzież we wszystkich aptekach.

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.